Nr. 223 We Lwowie, Sobota dnia 27. Września 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 85.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

w miejscu	4 złr. 50 ct.
na prowincji	6 „

Lwów d. 26. września.

(Mowa p. Lepére'a. — Zmiana frontu Austrji względem Francji. — Jarzmo przyjaciół niemieckich. — Trwoga w austrjackich kołach przemysłowych z powodu ekonomicznych niby ustępstw Bismarka. — Niemiłe wrażenie pobytu Bismarka. — Nowi parowie przedlitawscy. — Przygotowania stronnictw i rządu do nowej kampanii w Radzie państwa. — Narady ministeralne.)

Aż do przesytu pisała prasa inspirowana i nieinspirowana o pokojowej misji Bismarka i o pokojowych tendencjach sojuszu austro-niemieckiego. Nie było dziennika w Austrji i w Niemczech, któryby się nie rozwodził szeroko i długo o tem, że w sojuszu tym nie ma zgoła ani jednego agresyjnego pierwiastku. Pragnienie pokoju i nic więcej nad to pragnienie, rzuca Niemców w austrjackie objęcia.

Ile w tem twierdzeniu i w osnutych na jego tle elukubracjach było prawdy, najlepiej przekonać się można z tego faktu, że nagle ta sama prasa, jak gdyby ukłuta żądłem, skoczyła na równe nogi, i brzękać pałaszem poczęła, gdy nadeszła wieść, że na granicy Francji minister francuski śmiał wypowiedzieć słowa, które ministrowie Austrji i Niemiec wypowiadali po tysiąc razy bezkarnie. Hejże! na Soplicę! — krzyknęła wczoraj prasa wiedeńska, a prawdopodobnie i prasa berlińska. Jakto! Francja śmie przemawiać śmiało i odważnie, może odwoływać się na swoją armię, może grozić, że bić będzie tego, kto ją zaczepi? A to niesłychana śmiałość! I dalej w tym guście zaczęły pisać wszystkie wiedeńskie *Pressy* i *Blatty*, dając zupełną folgę swemu żydowskiemu szowinizmowi.

I cóż tak zdrożnego stało się we Francji? zapyta każdy w najwyższem zdumieniu. Oto następujący wypadek prosty i sam przez się małoznaczący. Minister spraw wewnętrznych, p. Lepére zwiedzał fortyfikacje wznoszone na wzgórzach Lamontu, niedaleko Belfortu i przy tej sposobności palnął sobie mówkę, ale zastrzegł się z góry, że mówi jako człowiek prywatny. W „speechu“ tym mówił o tem i o owem, o sytuacji wewnętrznej, o podatkach, o projektach szkolnych Ferryego, a robiąc aluzję do sytuacji zewnętrznej między innemi wypowiedział te słowa:

„Pragniemy pokoju i tylko pokoju. Jeżeli zaś kto żywi inne zamiary — to proszę, jesteśmy gotowi.“

A zgroza! Słyszaneż to rzeczy, żeby Francja groziła swojem pogotowiem, zapowiadała, że bronić się będzie! „I p. Lepére śmiał to powiedzieć w chwili, gdy cesarz niemiecki objeżdża Alzację i Lotaryngię, a kanclerz niemiecki negocjuje w Wiedniu sojusz z Austrją! — pisze *Deutsche Ztg.* W takim momencie wypowiedziane takie zdanie jest pewnego rodzaju *pronunciamentem*, którego doniosłości osłabić nie może to zastrzeżenie, że wygłosił je minister trawestowany w prywatnego człowieka. Od 1871 r. prywatni ludzie we Francji nie odważyli się na takie demonstracje, a dzisiaj odważa się na nie mąż stanu i członek rządu!“

„Występ p. Lepéra, pisze ministerjalna *Stara Presse*, nie jest faktem odosobnionym. Trzeba było czytać sprawozdania francuskich korespondentów z manewrów, odbywających się w Alzacji. Jakto oni na każdym kroku porównywali armię francuską z niemiecką, jak pierwszej przypisywali pod każdym względem wyższość nad drugą, ile to dowcipów i żartów ułożyli z powodu owych nieszczęsnych butów, które podczas manewrów tracili w błocie żołnierze niemieccy! Jak dalece te paraderje korespondentów francuskich podziałały na p. Lepéra, nie wiemy, ale to pewna, że owe słowa jego „jesteśmy gotowi“, wyrobią w umyśle Francuzów przekonanie, iż Francja jest już zupełnie zreorganizowaną militarnie, i że może spokojna i pewna siebie patrzeć odtąd śmiałem okiem w przyszłość. Owoż propagandę ministerjalną prowadzoną w tym kierunku możnaby jeszcze wybaczyć w innych czasach, ale w dzisiejszej chwili jest ona prostą prowokacją. Zważmy nadto, że jak powiedzieliśmy nie był to fakt odosobniony. Wiemy bowiem na pewne, że w chwili podróży cesarza do Alzacji pozwolił sobie rząd francuski parę takich niegrzeczności, które dały nawet pochop do korespondencji dyplomatycznej. Między innemi np. p. Gresley, minister wojny, obrał sobie ten czas jak gdyby naumyślnie do wykonania inspekcyjnej podróży wzdłuż całej belgijskiej i niemieckiej granicy“ etc.

Z tych dwóch próbek powziąć mogą czytelnicy wyobrażenie, jak na to niewinne wyrażenie się ministra francuskiego zapatruje się prasa wiedeńska. Naturalnie prasa ta nie żywi bynajmniej obawy, aby Francja dążyła do wojny. Wie ona dobrze, że ze strony rządu francuskiego nie była to żadna prowokacja, ani nawet demonstracja, ale po prostu wypowiedzenie zdania, które zresztą każdy minister obowiązany jest wypowiedzieć. Bo któryż z nich mógłby oświadczyć, że „nie jesteśmy gotowi,“ któryż z spokojnem sumieniem odważyłby się rzucić postrach w kraju, a niewiarę i nieufność w siebie w szeregach armii? Więc prasa wiedeńska ani chwili nie wątpi o tem, że wyrażenie się p. Lepera niema żadnej politycznej doniosłości. Ale prasa ta zaszczycona została przyjaźnią Niemiec, czuje się dumną tem, że na równi, ramię do ramienia stoi z potężną Germanią, więc dla Bismarka ma wdzięczność niesłychaną i pragnie ją służbistością okazać.

Pester Lloyd i inne pisma węgierskie zapewniały temi dniami, że sojusz z Niemcami nie wpłynie bynajmniej na stosunek Austrji do Francji. Zachowanie się prasy wiedeńskiej w sprawie p. Lepera pokazało, jak lekkomyślnem było to twierdzenie pism węgierskich. Tak samo bowiem jak prasa, tak samo też i dyplomacja austrjacka zmienić będzie musiała front swój względem Francji, zmieni może oględniej od prasy, lepiej potrafi ratować pozory, ale w końcu zmieni. Jest bowiem niezaprzeczoną rzeczą, że sojuszów się nie zawiera na to tylko, aby mieć przyjemność być z kimś w sojuszu. Więc nie dla przyjemności zawarły Niemcy z Austrją sojusz, ale dla tego, aby swoją potęgę powiększyć o całą potęgę Austrji. A przecież nie nazywałoby się to powiększeniem potęgi, gdyby w razie franko-niemieckiej wojny, sojuszna Austrja trzymała swe wojska w koszarach, i jak *Pester Lloyd* powiada, „przestrzegała zupełnej neutralności, nie przechylając się ani na jedną ani na druga stronę.“ Pocóżby więc w takim razie ubiegały się o jej przyjaźń Niemcy?

Pomimo więc sympatji Węgrów do Francji, Austrja będzie musiała zmienić swój front co do Francji, chociażby o tyle tylko, że w danym razie strzedz będzie plec niemieckich, tak samo, jak ich Moskwa strzegła w 1870 r. Usług, jakie wtedy car oddał Prusom, dotąd Francja Moskwie zapomnieć nie może, i przez długie jeszcze lata z pewnością nie zapomni. Mieliżby więc Francuzi być tak względni dla Austrji, że nie braliby jej za złe tego, iż gotuje się w przyszłej wojnie zająć miejsce Moskwy? Z obu więc stron naprężać się będą stosunki i dyplomacja austrjacka z konieczności rzeczy pójść będzie musiała tą drogą, na jaką już w zapale swym służebnym wkraczała prasa wiedeńska. I to będzie pierwsze następstwo świeżo sklejonego sojuszu. *Les amitiés obligent*, powiada francuskie przysłowie. Przyjaźń nakłada także jarzmo, ale co jest oryginalnem, to ta mianowicie okoliczność, że w danym razie nie ten jarzmo nałożył, kto o przyjaźń się ubiegał, ale ten, o czyją ubiegano się przyjaźń, sam je sobie nałożył! Fakt ten i tę oryginalną jego cechę warto zanotować.

Wiadomość półurzędowa, że Bismark i Andrassy umówili nowe podstawy, na których w przyszłości wzajemne materjalne, ekonomiczne stosunki Niemiec i Austrji opierać się mają, bynajmniej nie ucieszyła przemysłowych sfer austrjackich, owszem objawia się mocne poruszenie, a to z dwóch powodów. Raz, przemysł niemiecki, choć nie pod względem gustu, to pod innemi stoi znacznie wyżej od austrjackiego — mianowicie pod względem ruchliwości i finansowości, — powtóre zaś, wszelkie dotychczas przez Austrję zawierane traktaty i konwencje handlowe zawsze wychodziły na szkodę Austrji — za mniemane korzyści polityczne, które potem srodze zawodziły, robiono szalone ustępstwa na polu ekonomicznem, które co do zgubności następstw swoich nigdy nie zawodziły. Polityka ekonomiczna Bismarka, która nietylko przeciw Moskwie, ale i bardzo przeciw Austrji była i dotąd jest skierowaną, narobiła zrazu pewnego zamieszania w przemysłowych sferach austrjackich, ale wnet się opamiętano i wiele nawet dobrego dla siebie wyszukano w tendencjach Bismarka — jak to dowodnie wykazują punkta, które pragska Izba handlowa na wiec przedlitawskich Izb handlowych, mający się d. 6. października zebrać w Pradze, już przygotowała. — Zresztą są już mianowani pełnomocnicy austrjaccy i węgierscy, którzy mają jechać do Berlina dla ułożenia owych przez Bismarka i Andrassego umówionych „podstaw“ w traktat handlowy i w konwencję co do taryf kolejowych.

Pobyt Bismarka wywarł w wysokich sferach bardzo przykre wrażenie z powodu okrzyków uniesienia dla niego, wznoszonych przez tłumy stolicy austrjackiej. Półurzędowcy starają się zatrzeć owe wrażenie wybiegiem, że te tłumy składały się przeważnie z ziomków Bismarka z północnych Niemiec. Zkądżeż się ich tylu tam nagle wzięło, zwłaszcza gdy dla sprawienia jedynie przyjemności Bismarkowi prawdziwy, a zatem skąpy Prusak z pewnością ani feniga by nie wydał! Bismark też umyślnie jak najmniej zjawiał się publicznie, — zapewne nie dlatego, aby nie dawać powodu do demonstracyj, niemiłych dworowi, który go z nadzwyczajną przyjął gościnnością, choć nie jego, ale Andrassego był gościem. Bismark obawiał się, aby, czego trudno dokazać było w Niemczech, nie chciano spróbować we Wiedniu, obawiał się zamachu na życie. Liczba pruskich urzędników policyjnych i wszelkiego rodzaju szpiclów, którzy go w Gasteinie otaczali, we Wiedniu znacznie pomnożoną była, i ciągle znosili się z policją wiedeńską. Zjechał nawet ów dygnitarz, który we Wiedniu przed rokiem tropił za śladami Hoedla i Nobilinga. Ciągle ci ichmościowie nalegali, wedle *Pressy*, na policję wiedeńską, aby owe tłumy przemocą rozpędzano, ale nalegania te odprawiano zapewnieniem, że niema we Wiedniu takiej dziczy jak berlińska, że tu dobre słowo policjanta zdziała więcej, niż kolby i bagnety w Berlinie.

Nowe nominacje parów przedlitawskich nie bardzo się podobają centralistom. Z czterech dziedzicznymi mianowanych żaden nie należy do ich obozu, i owszem ks. Schwarzenberg okrzyczany jest jako zwolennik Czechów, a hr. Frydryk Thun jako ultramontanin. Z nowych dożywotnich jeden Tinti jest centralistą, był nawet zagorzałym wrogiem Czechów; czem jest dzisiaj, nikt jednak powiedzieć nie umie. Centraliści spodziewali się zamianowania pp. Glasera i Chlumetzkiego — natomiast mianowano Habietinka, ministra sprawiedliwości z gabinetu Hohenwarta. Nasz dr. Majer mianowany został w miejsce ś. p. Dietla, jak dr. Brücke w miejsce ś. p. Rokitańskiego, jak hr. Caboga (Dalmatyniec z Dubrownika) w miejsce ś. p. hr. Fanfogny, jen. Schmerling (brat b. ministra) w miejsce ś. p. jen. Mamuli) a br. Königswarter, bankier żyd, w miejsce zmarłego Rotszylda. Königswarter jest konserwatystą na polu nawet finansowem, — i tak n. p. w epoce „rozkwitu“ usuwał się demonstracyjnie od wszelkiego udziału w gründerstwach. Br. Washington, słynny gospodarz, jest ożeniony z ks. Oldenburgską, siostrą panującego wielkiego księcia i wdowy po królu greckim Ottonie. Hr. Neipperga znamy. Ogółem w miejsce 6 zmarłych parów dożywotnich zamianowano 14 nowych, z dodatkiem 4 dziedzicznych.

Czeskie dzienniki zapewniają, że stronnictwo prawa trzymać się będzie jak od czasu zamianowania hr. Taaffego, pojednawczo i uprzejmie, i dlatego też kwestji prezydentury Izby posłów nie myśli nżyć do manifestacji partykularnej. Najpierw będzie się starało dójść do kompromisu z frakcją Herbsta, a gdyby to się nie udało, to z frakcją styryjską (Coronini-Walterskirchen), a wtedy zapewne zostałby wybranym hr. Coronini. W ogóle stronnictwo prawa liczy na to, że tak między liberałami jak i konserwatystami niemieckimi dość będzie żywiołów, z któremi w poszczególnych kwestjach łączyć się będzie można. Czesi zarówno do oppozycji zaliczają tak stronnictwo prawa jak i centralistów — rzeczą Taaffego jest, pozyskać sobie pewnych zwolenników tak w centrum jak na prawicy. Przewidują też, że zebranie się Rady państwa ujrzy obóz centralistyczny rozbitym, i dobitnie już się to okaże na zgromadzeniu z d. 6. października, przez komitet zjazdu linckiego już zwołanem.

Słychać na pewne, że członkowie Izby panów do takzwanych feudałów zaliczani, którzy przez 10 lat nie brali udziału w pracach Rady państwa, teraz czynny wezmą udział. — Posłowie z czeskiej szlachty historycznej mają wstąpić do klubu czeskiego, któryby tym sposobem dorównywał liczbą niemal Kołu polskiemu. — Posłowie słowieńscy, tak sejmowi, jak rajchsratowi mieli się d. 25. b. m. zebrać w Lublanie pod przewodnictwem dr. Bleiweissa, dla ułożenia żądań narodu słowieńskiego, które będą hr. Taffemu przedstawione. — Klub młodoczeski, który się zebrał d. 24. bm., wybrał nowy komitet organizacyjny, i podobno złagodziwszy znaną rezolucję młodoczeską, polecił swoim członkom w Izbie posłów, głosować co do kwestyj liberalnych niezawiśle od klubu czeskiego.

D. 24. bm. poczęły się we Wiedniu austro-węgierskie narady ministerjalne. Wiele dawnych kwestyj trzeba było na nowo poruszyć, z powodu że w Przedlitawii nastał nowy a stały gabinet. Nadchodzi sprawa rokowań ekonomicznych z Niemcami. Wiele kłopotu zada sprawa ustawy wojskowej i Bośnii. Rząd węgierski ma być za tem, aby ustawę tę tylko od czasu do czasu a nie na 10 lat przedłużano, tudzież aby nie stale, ale z roku na rok powierzano delegacjom i ministerstwu wspólnemu zarząd Bośnii. Koła decydujące i minister wojny stanowczo domagają się ustawy wojskowej na 10 lat. Że te narady ministerjalne idą oporem, wskazuje i nasz telegram półurzędowy (ob. pon.)

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol 23. września.

Skończył się Ramazan, i uroczysty dla mahometan Bajram ożywił ich towarzystwo a nadzieje wielu, wiedzieć bowiem potrzeba, że w ostatnich dniach pierwszego, a następujących trzech ostatniego, mimo trwających zawsze intryg, bardzo rzadko zmiany w sferach rządowych następują. Lecz nadzieje te, w tej chwili przynajmniej gdy to piszę, jeszcze nie przybierają pewniejszych wskazówek, bo też sułtan, w przeszłą środę (1. dzień Bajramu) rzeczywiście okropnie nastraszony został. Wyjeżdżał on właśnie z Jeldiz-Kiosku do meczetu, kiedy z tłumu ciekawie przyglądającej się orszakowi jego publiczności, wysunął się naprzód Grek, poddany rumuński, Konstantyn Karajanopulo, zamieszkały przy ulicy Kalandża-Kuluk na Perze, i pomimo oporu straży, gwałtem do osoby monarszej docisnąć się usiłował. Odepchnięty parę razy, dobył w końcu ukrytego pod sukniami jatagana i natarł zuchwale na żołnierzy. Jeden z tych ostatnich padł trupem pod niespodzianym ciosem, oficer i kilku innych szeregowców odniosło mniej więcej silne rany; co widząc inni, pochylili już bagnety i byliby w jednej chwili skończyli z napastnikiem, gdyby jeden z wyższych oficerów nie wstrzymał ich od niebacznego tego kroku i nie kazał, za jakąkolwiek cenę żywcem ująć zbrodniarza. Otoczono go wieńcem bagnetów, a zręcznem uderzeniem wytrącono mu jatagan z ręki, poczem w mgnieniu oka ujęto wielu ramionami, i do więzienia koszarowego zawiedziono. Po odbytej na osobie jego rewizji znaleziono przy nim dwa nabite rewolwery, a oraz i testament, którego wykonawca miał być pewien Grek, w hotelu Sponka na Pera mieszkający. Tak ów Grek jak również i p. Sponek przyaresztowani zostali. Obaj są pod protekcją konsulatu greckiego.

Gdy wieść ta rozniosła się po mieście, brat Konstantyna, Spiro, pospieszył do Jełdiz-Kiosku, zdaje się, z zamiarem udowodnienia, iż zabójca jest obłąkanym, tak przynajmniej utrzymują Grecy, a co nie bardzo do prawdy się zbliża, bacząc, że obłąkani o testamentach nie myślą, a kreślone przez nich nie nosiłyby na sobie piętna niezbędnej jasności, jaką właśnie znaleziony przy Karajanopulu się odznacza. Cokolwiekbądź, zamiar ten nie udał się wcale bratu jego, zaledwie bowiem cel swego przybycia do koszar zwiastował, kiedy go przytrzymano i w więzieniu osadzono.

Dragomani konzulatów rumuńskiego i greckiego bezzwłocznie czynić zaczęli starania o uwolnienie swych *respective* poddanych. Aby troskliwość ich zaspokoić, pokazano im w oknie wszystkich czterech więźniów całych i zdrowych, lecz uwolnienia odmówiono.

Okokoło północy — a podaję wypadek podług opowiadania miejscowego, zostawiając rozmyślaniu czytelnika rozwiązanie jego istotnej tajemnicy, Konstantyn Karajanopulo zażądał roz-

---

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Oświeceńsze i możniejsze warstwy polskie nie biorąc udziału w ówczesnych pracach narodowych, nie tylko nie osiągnęły zamierzonego celu, ale właśnie wywołały następstwa, których najbardziej pragnęły uniknąć.

Bolesławita zapatruje się w podobny sposób na postępowanie przedniejszej warstwy polskiej. Sąd wydany przez nas jest prawie jednoznacznym z sądem wydanym przez tego znakomitego męża z uwzględnieniem jednak różnicy czasu, co objaśnionem będzie poniżej. Bolesławita sądzi surowo postępowanie Towarzystwa rolniczego a szczególniej jego komitetu, nie wspominając wcale o słynnem zebraniu szlacheckiem w Warszawie, które staraliśmy się opisać jak najdokładniej.

Oto co mówi w powieści swej „Dziecię Starego Miasta“:

„Zbliżający się luty, na który zwołane być miało zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego, dawał do myślenia rządowi, a młodzież napędzał do czynnego wystąpienia — postanowiono korzystać z tego zjazdu i wciągnąć szlachtę w żywą opozycję, w udział w manifestacjach, naostatek w ważne dla sprawy postanowienie uroczyste nadania własności wieśniakom.

„Od tego jeszcze się nieśmiało broniła szlachta, nie zaprzeczała ona możliwości, ale wątpiła czy pora nadeszła, pragnęła iść systematycznie stopniami; uczeni ekonomiści komitetowi różne piękne opracowywali i czytali rozprawy, dowodzące, że rzecz takiej wagi musi być niezmiernie obrachowaną, aby dobre przyniosła owoce i cel.

„Po cichu, nie bardzo sobie życzono ofiary, odkładając ją *ad feliciora*, ale głośno oświadczano się ze wszelką do niej gotowością.

„Jakkolwiek wielkie i niezaprzeczone są zasługi Towarzystwa rolniczego, rola jego już wówczas była skończoną — do żywszego działania nie miało ono ani ochoty ani siły, trzeba je było już ciągnąć i popychać. Stało w opozycji z narodem. Członkowie milcząc przy ludziach, między sobą narzekali na agitację, obawiali się jej. Winić ich za to nie można, byli przekonani, że radzą najlepiej, poczynali sobie wedle sumienia.

„Z niecierpliwością oczekiwano zebrania ogólnego które i rząd i samo Towarzystwo chciało odbyć szybko, obietnicami zbywając naciskających o wystąpienie stanowcze. Sądzono, że ostrożność zapobieży wszelkiemu wybuchowi, od którego strzeżono biegając i zastraszając zawczasu okropnemi ostatecznościami; skasowaniem Towarzystwa, które w istocie już było na śmierć samo przez się skazane.

„Rząd jeszcze się go obawiał, bo czuł, że komitet wybrany większością, mógł w danym razie stanowić jakąś narodową władzę; bojaźliwi nawet członkowie jego, po cichu, przy drzwiach zamkniętych, rozdawali pomiędzy siebie ministerja, pewni, że przy szczęśliwym rzeczy obrocie, oni ich byli najbliżsi — komitet sądził się jeszcze bardzo silnym i myślał, że przedstawia kraj.

„Ale przedstawiał tylko siłę ostrożną bezwładnego oporu; serce narodu biło żywiej w samej stolicy i jej mieszkańcach. Lekceważono sobie tę tak nazwaną garść czerwonych i ulicę.“

W innem miejscu Bolesławita wyraża się w następujący sposób, może jeszcze więcej dobitny:

„Narady Towarzystwa odbywały się z gorączkowym pośpiechem, zjazd był liczny; ale sterujący którym szło o życie komitetu, (bo komitet był u nich na pierwszym względzie), wywijali się jak mogli od wszystkiego co narażać ich mogło. Czuli oni, że miasto drży z niecierpliwości; że ziemia trzęsie się pod ich stopami; ale niezmierną zręcznością chcieli się wywinąć z niebezpieczeństwa, i wszelkie śmielsze projekta odkładali na jutro.... jutro myśląc się pokryjomu rozjechać. Tak, wielki dyplomata, komitet Towarzystwa, postanowił i napędzał już do zamknięcia zgromadzenia.

„Projektowano jakiś adres i uchylono myśl jego; chciano się od wszystkiego wykręcić.... byle żyć, byle żyć! Nie ma wątpliwości, że część znaczna byłaby się dała ująć wrażeniem, zapałem, okrzykiem.

„Rachowano na to z jednej, drzano z drugiej strony i pędzono obrady do końca; usiłowano wreszcie czemś zaspokoić pragnienia, i obmyślono (choć przeciwko woli wielu) wykup czynszów — szczyt tego, na co się mógł zdobyć komitet, jego *non plus ultra*.“

Jak widzimy Bolesławita surowo sądzi Towarzystwo rolnicze a szczególniej jego komitet; wyrażone zdania nie były napisane dorywczo pod wpływem chwilowego wrażenia, ponieważ wraca do tego samego przedmiotu w innej pracy mówiąc:

„Towarzystwo sądziło się jedynym prawnym przedstawicielem kraju, jego pragnień i opinii, a tu ktoś śmiał wystąpić z manifestacją bez jego zezwolenia. Pozwolimy tu sobie zrobić mały ustęp:

„Chociaż pierwsze opowiadanie nasze wyszło bardzo niedawno, słyszeliśmy już, jako główny zarzut przeciwko niemu, że śmiało sądzić bezstronnie o tak ważnej dla kraju instytucji jak było Towarzystwo rolnicze. Najprzód ani najświętsze ani najlepsze i najszlachetniejsze instytucje z sądu człowieka i ogółu nie są wyjęte; wszystko rozbierać należy bo wszystko rozbiorowi ulega.

„Nie odmawiajmy ani Renanowi prawa pisania życia Chrystusa Pana, ani sobie wolności sądzenia o Towarzystwie rolniczem. Towarzystwo to, bardzo dobrze przetłumaczone z włoskiego Cavoura, oddało krajowi wielkie, znakomite przysługi, ale jak wielu ludzi i wiele towarzystw, nie chciało zrozumieć w chwili stanowczej, że rola jego była skończoną. Wina tej omyłki ciąży z pewnością nie na członkach Towarzystwa, ale na jego komitecie, który się już za przyszłe ministerstwo zreformowanego kraju uważał.“

Przedewszystkiem wyrażamy najzupełniejszą zgodę na wyrażone przez Bolesławitę zdanie: o prawie wydawania sądu o najświętszych nawet instytucjach a tembardziej o towarzystwach i wypadkach, wywierających wpływ ważny na dalsze losy narodu.

Jest to nabytek moralny, zdobyty przez współczesne pokolenie. Jego godłem jest poświęcenie dla miłości ojczyzny; poświęcenie zupełne, bezwarunkowe, posunięte aż do złożenia wszelkiej miłości kraju na ołtarzu ojczyzny. Dowody tego poświęcenia złożone zostały wśród gradu kul nieprzyjacielskich, pod szubienicami moskiewskiemi w kopalniach syberyjskich, w nędzy wygnania wśród obcych ludów, a nareszcie w cierpliwem słuchaniu obelg i potwarzy ludzi nadzwyczaj śmiałych do napadu, skoro niebezpieczeństwo przeminęło. Niedawne jeszcze czasy, w których nie wolno było, w pewnych przynajmniej kołach, dotknąć najmniejszem słowem krytycznem przeszłości naszej, dzisiaj sami współuczestnicy ostatnich wypadków sądzą je już nie bezstronnie, ale za zbyt surowo, tając uporczywie własne nazwiska, chociaż nieraz spełnili czyny pierwszorzędnego znaczenia.

Dwie ostateczności umysłu ludzkiego, zbytnia pobłażliwość i zbytnia surowość są szkodliwe; stając z dwóch stron prawdy nie ujmują jej należycie. — Pobłażanie nie uczy niczego, przesadzona surowość odbiera odwagę i tłumi wiarę w przyszłość.

Mówiąc o Towarzystwie rolniczem nie trzeba zapominać, że ono obejmowało najznakomitszą warstwę narodową właścicieli ziemskich większych i mniejszych prawie bez wyjątku, a tem samem niejako rdzeń narodowego żywota. Wobec żywotności objawionej przez ludność polską, niepodobna przypuścić aby jej część najwięcej oświecona i najzamożniejsza miała tonąć w samolubstwie i okazywać obojętność na losy ojczyzny.

Jakże jednak pogodzić ze zdaniem powyższem i własne nasze określenie i ustępy przywiedzione z pism Bolesławity.

Pozorna sprzeczność zniknie skoro zwrócimy uwagę na jeden z ważnych przymiotów politycznych uwydatniony w ostatnich czasach. — Tym przymiotem jest nadzwyczajne poszanowanie każdej władzy narodowej uznanej przez ogół. Dowody na to zebrać można rozważając dzieje delegacji warszawskiej, Dyrekcji wiejskiej, komitetu Towarzystwa rolniczego, a nareszcie organizacji czerwonych. Rozporządzenia władz powyższych spełniane były bezwarunkowo w kołach właściwych, wszelki opór był bezwzględnie potępionym, najmniejsze *veto* nie było dopuszczonem jako przypominające dawniejsze konfederacje i zrywania sejmów.

Zwykłem jednak następstwem słabości ludzkiej z jednej ostateczności wpadliśmy w drugą.

Tak jak kiedyś brat szlachcic chociaż pochwalał zapadłą uchwałę, uznał jednak za właściwe głosować przeciwko, ponieważ go się wprzód nie poradzono, tak znowu w ostatnich czasach uległość posuniętą była za daleko, ustanowione komitety rządziły samowładnie nie zdając nikomu sprawy z czynności dokonanych, nie objawiając choćby poufnie swoich zamiarów na przyszłość.

Wszystko zatem co Bolesławita powiedział o Towarzystwie rolniczem, powinno być jedynie zastosowane do jego komitetu jako władzy naczelnej, co nawet po części można dostrzedz w przywiedzionych ustępach.

Z całem uszanowaniem należnem znakomitemu naszemu autorowi wyznajmy szczerze: że pomimo długiej rozwagi i namysłu nie możemy w żaden sposób dostrzedz żadnych uchybień przeciwko sprawie narodowej ani ze strony Towarzystwa ani ze strony jego komitetu. Dlaczego rola Towarzystwa rolniczego była skończona? dlaczego powinno się było usunąć z widoku? twierdzeń tych i tym podobnych nie rozumiemy i radzibyśmy bardzo aby szanowny Bolesławita zechciał myśl swą w tej mierze określić bliżej.

Właśnie byt Towarzystwa rolniczego, zjazd jego członków do Warszawy był powodem pierwiastkowych manifestacji na szerszy rozmiar, których bezpośredniem następstwem było ustanowienie delegacji obywatelskiej, odbycie pogrzebu pięciu ofiar i przesłanie adresu do Petersburga. Objawy te wstrząsnęły Polską całą a nawet Europą, a chociaż nie były wywołane przez Towarzystwo rolnicze, w każdym jednak razie miały miejsce z jego powodu. Gdyby nie było Towarzystwa rolniczego w murach Warszawy, bieg wypadków popłynąłby odmiennym nurtem, prawdopodobnie z mniejszą doniosłością i znaczeniem.

Wedle zdania Bolesławity, komitet ze zbytnią troskliwością starał się o zachowanie bytu Towarzystwa, i o uchronienie go od możliwego rozwiązania. Jeżeli rzeczywiście tak było, to postawa tego rodzaju była jak najwłaściwszą, i niepodobna z tego względu robić mu jakichkolwiek zarzutów. Komitet rolniczy przeniewierzyłby się położonemu w nim zaufaniu, gdyby jako ciało zbiorowe, przedsięwziął pracę niezgodną z pierwotnym celem, do którego był wezwanym. Nie miał najmniejszego prawa ani przerywać czynności swych, ani rozwiązywać Towarzystwa, ani zamieniać je na ciało polityczne, zwłaszcza że podobnego wniosku żaden ze stowarzyszonych nie stawił. Najmniejszy zwrot polityczny ze strony komitetu, najlżejsze

mowy z pierwszym szambelanem sułtańskim, której mu też nie odmówiono, i na którą pod odpowiednią strażą do dygnitarza zaprowadzony został. Rzecz prosta, treści jej nikt nie wie, i wiedzieć pewnie nie będzie, przypuszczać tylko należy, iż była zupełnie przedmiot wyczerpującą... Więzień, otoczony strażą, wracając do koszar, napadnięty został przez negra obłąkanego, włóczącego się po dziedzińcach pałacowych, a którego brat, żołnierz, był ranionym zrana przez aresztowanego, i nie wiem jak się to stało, eskorta nie zdołała zasłonić Konstantyna od razów murzyna. Rany więźnia były śmiertelne; pomieszczono go zaraz w szpitalu wojskowym, i zawiadomiono natychmiast o nieszczęśliwym tym przypadku poselstwo rumuńskie; lecz gdy nadbiegł dragoman takowego, już ranny wyzionął ducha, a ciało jego odesłano do pomieszkania jego na Kalandża-Kulak. Brat jego i wykonawca testamentu znajdują się jeszcze pod kluczem, p. Sponek zaś uwolnionym w piątek został.

Smutny ten wypadek, którego główne role dwóch warjatów odegrało (!), wpłynął nie mało na uspokojenie łagodnego charakteru monarchy; to też w piątek, gdy się udawał na selamlik, twarz jego trupiej bladości, a oczy zapadłe były. Szkoda! młody, a pochyla się widocznie ku mogile; ha, gdyby miał jedną tylko żonę, możeby silniejszych był nerwów. Przestroga ta może posłużyć nie dla jednego młodzieniaszka, co ani w cytadeli nie siedział, Sybiru ni tułactwa nie kosztował, tłumoka żołnierskiego nie nosił, a wygląda jak prawdziwy kawaler cmentarny.

Po powrocie z nabożeństwa, jako w ostatnim dniu Bajramu, sułtan przyjmował powinszowania dostojników. Pierwszy do tego zaszczytu przypuszczony był Aarifi basza, prezydent ministrów; drugim Savfet, minister spraw zagranicznych, a trzecim... Mahmud Nedim basza, którego z Bebeku, parowiec „Mouche" wielkowezyrski do Czeryganu przywiózł, zkąd dworskim pojazdem do Jełdiz-kiosku przybył. Sułtan rozmawiał z nim długo i z ujmującą uprzejmością, co nie mało jednych dziwiło, innych nawet zatrwożyło, tak, że obiegająca lista przed kilku dniami nowego ministerstwa, do składu którego należeć mieli Savfet, Chairedin i Midhat basza, jako minister spraw zagranicznych, za mrzonkę uważaną będąc, poszła w zupełne zapomnienie, a tłum nikczemnych dworaków ruszył zaraz do Bebeku, aby pochlebczą czołobitnością zaskarbić sobie względy przyszłego wielkiego wezyra!... A czy nim będzie Mahmud Nedim?... to jeszcze nie wiadomo. „Łaska pańska na pstrym koniu jedzie!"

W taki to sposób zakończył się Bajram... Sobota i niedziela były jeszcze dniami wytchnienia, i dopiero wczoraj władze istotnie zajmować się zaczęły sprawami publicznemi, zatem za parę dni dopiero spodziewać się możemy stanowczej decyzji co do przesilenia ministerjalnego.

Sprawa graniczna grecka w rzeczywistości nie uczyniła żadnego postępu. Wprawdzie pełnomocnicy greccy otrzymali instrukcje od swego rządu, aby zgodnie z domaganiem się Porty, rozprawy dalsze nad protokołem XIII. traktatu berlińskiego prowadzili, lecz zastrzeżonem jest w nich także, iżby od ducha takowego, to jest od nakreślonych przezeń granic nie odstępowali. A tymczasem Porta wysyła ciągłe posiłki do Epiru i Tessalii. Przeszłego tygodnia stanęło tam znowu siedem batalionów wyborowego żołnierza, ściągniętych z Saloniki, Mitrowicy i Kossowy. Jawne te przysposobienia wojenne, niezłomne postanowienie Albańczyków uporczywego bronienia Janiny, niepokoją p. Fourniera; miał on d. 19. wyjechać na wyspę Rodos, lecz otrzymał polecenie wstrzymania się, a zarazem przedstawienia Porcie, że jeśli się skłoni do życzeń p. Waddingtona, tak konieczna dla Turcji pożyczka niewątpliwie udzieloną jej zostanie. Jak sobie postąpi Porta, znajdująca się między młotem a kowadłem, dopiero z utworzeniem się nowego ministerjum wywnioskować i to mniej więcej będzie można.

Nie zmienia ona atoli swego postępowania z Albańczykami tu obecnymi, którzy w ogóle względów doznają, a szczególnych Mehemet efendi, mufti z Czatlidży, jak wiadomo w sandżaku Nowobazarskim leżącej, doświadcza. Podniesiono go w tych dniach do wyższego duchownego stopnia, słowo jego jest słuchanem z wielką uwagą, a drzwi wszystkich dygnitarzy i biur rządowych stoją dlań szeroko rozwarte. Śmiały, czynny, przedsiębiorczy, czerstwego zdrowia, fanatyczny wielbiciel swej ojczyzny, jednostajnych uczuć dla wszystkich wyznań swych rodaków, wróg Moskwy i Niemców, zapalony przyjaciel Polaków, z których dziejami obeznał się więcej i lepiej niż znakomity (sic) historyk francuski Thiers, Mehemet effendi, w którego żyłach krew słowiańska (nie mongolska) płynie, powtarza z upodobaniem proroctwo jakiegoś muzułmańskiego świętego, że niema nad dwa narody błogosławione: starszy w zasługach, polski — a chcący iść śladami jego, albański. Powiada, że góry Albanii zroszą się krwią niewinną ich mieszkańców, lecz że walka nie będzie długą, a gdy miecz z rąk walczących wytrąconym zostanie, zdziwiony świat ujrzy niepodległą Polskę, promieniejącą nie krwawemi podbojami, lecz wieczystą ideą braterskości, której hołdując Albania zrzecze się na zawsze swej strasznej vendetty, bo w sercu swem uczuje miłość co przebacza, a rodzi się z nasion poświęcenia. Mehemet mówi nie źle po francusku, po słowiańsku, pracuje nad językiem polskim, lubo tu pod ręką ma tylko „Pana Jana ze Świsłoczy" i „Pielgrzyma z Dobromila." Często źle używa przypadków, nie dobrze jeszcze zrozumiał rodzaje... ale duchem jest podobny owym naszym w Horodle zebranym posłom, co wolność i równość za pierwszy warunek życia społecznego i politycznego uważali. Dałem krótki opis jego charakteru, byście się czasem kiedyś nie pomylili w ocenieniu czynów przyszłych człowieka, który będąc muzułmaninem jest zarazem w duchu najczystszym chrześcianinem.

Swieci zatem jedna pierwszorzędna gwiazdeczka na półwyspie Bałkańskim, jedna, ale jasna, czysta, bezinteresowna, duszą całą kochająca nieznany sobie wcale kraj... Polskę, a ma ona swoje wpływy, znaczenie, znaczenie rzeczywiste, bo wcale nieposzukiwane. Inna jest rzecz z Niemcami tu osiadłymi lub czasowo przebywającymi. Pojęcia ich zmieniły się o wiele, starannie usiłują zbliżyć się do Polaków, i już nam ani anarchii ani rewolucyjności nie zarzucają; radziby tylko, abyśmy mniej do narodowości naszej wagi przywiązywali. Oświadczają, że Niemcy liczą na współudział czynny Polaków przeciw Moskwie, a twierdzą, że ta ostatnia w innych formach rządowych a w dawnych naturalnych swych granicach zamkniętą być musi. I nie jest to bynajmniej opinia ulicy, nie; sfery takzwane wyższe, czerpiące swe natchnienia w kołach bezpośrednie stosunki z rządami mających, wyraźnie domagają się rozprawy orężnej z caratem, której wynikiem ma być niezależna twierdza na Wschodzie ich położona... z królem, którego domowi konstytucja 3. maja berło archanioła, orła białego i hożej pogoni przyznała.

I co wy na to?.. wy, co oddechacie polsko-rusko-litewskiem powietrzem? wy, co macie prawo oświecić nas, biedne zeschnięte na stepie tułactwa latorośle pnia macierzyńskiego, gotowe tylko resztką swej krwi odszukać tropów Wielkołuk, Kłuszyna, Konotopu, Dubienki, Racławic i Grochowa! Myślcie, bo czasy się zbliżają, a biada tym, których Pan w gotowości nie zastanie.

Z Rumelii wschodniej coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości. Znany tak z taktu jak z wyszukanej prawdziwie uprzejmości jen. Straeker, niemoże wprowadzić porządku, usiłowania jego rozbijają się stale o pewien systematyczny opór oficerów milicji, widocznie pod obcym wpływem zostających a obawiających się nadewszystko powrotu i osiedlenia 150 do 180.000 muzułmańskich emigrantów, która to liczba zmieniłaby zupełnie warunki większości głosów w tej prowincji, a powołanie mahometan do służby wojskowej sparaliżowałoby całkowicie plany moskiewskie. Jawna zatem niekarność objawia się w szer gach, domagających się dowództwa pułkownika Kessakowa, zajmującego za czasów moskiewskich to stanowisko, a obecnie w służbie białego cara będącego. Porta zajęła w tym przedmiocie wyczekujące stanowisko, lubo gotową jest na pierwsze wezwanie komisji europejskiej, pomknąć swe wojska naprzód, dla wykonania warunków traktatem na nią włożonych. Prawdopobnem jest, że gwałty, dokonywane na wracających emigrantach przyspieszą tę chwilę, którą aby odwlec, o ile podobna, Moskwa notą do Porty wystosowaną, niewłaściwość bezzwłocznego ogólnego emigrantów do domów swoich powrotu wykazuje, i żąda przedsięwzięcia zaradczych środków, aby zapobiedz nastąpić mogącym rozruchom. Nie domaga się ona ani obsadzenia prowincji żołnierzem ottomańskim, ani powściągnienia wyuzdanej swawoli Bułgarów, lecz daje do zrozumienia, że dobrzeby było, aby Turcy własności swych się zrzekli, a siedziby ich w ręku prawosławnych chrześcian (sic!) pozostały, to jest, uprasza o zamaskowaną konfiskatę, tak ulubioną wszystkim zbirom carskim. Wieszają nihilistów, zarzucając im, że się targają na własność prywatną i chcą ją podzielić na równo pomiędzy wszystkich obywateli; a wystawiają jako ludzi porządku i obrońców społecznego ustroju tych, co nie dzielą się z innymi, lecz własność i pracę wszystkich sobie samym przywłaszczają! Logika!

Jakkolwiekbądź nie wszyscy Bułgarzy rumelijscy stali się pachołkami Moskwy. Prawie wszyscy ci co ustąpili z Turcji wraz z opuszczającemi ją wojskami carskiemi, a z których znaczna liczba urzędnikami cywilnymi w Rumelii została, pomimo wolności, jaką się cieszą na zasadzie statutu organicznego, stara się obecnie powrócić pod panowanie ottomańskie. Nawet tak upragnione im urzędy, stały się dla nich ciężarem. Porta nie odmawia im powrotu, lecz, trudnościami pieniężnemi ściśniona, żadnych zasiłków udzielić im nie jest w stanie.

Powstanie w Kurdystanie się szerzy, dzięki zasobom jakie buntownicy, oparci o granice Moskwy i Persji, z krajów tych ciągnąć mogą. Rokosz w Jemenie (Arabii) przytłumiony, czy na długo, rzecz wątpliwa; wojna Egiptu z Abisynią blizka, a gdy armia egipska znacznie zmniejszoną została, Porta widzi się w konieczności wysłać tam 10 batalionów z 5. korpusu stojącego w Syrji, dla zajęcia garnizonów, w miejscach opuszczonych przez Egipcjan dążących na granicę abisyńską. Wiek prawie cały upływa jak żołnierz turecki nie ukazał się nad brzegami Nilu; wznowiony zatem zwyczaj dawniejszy, do dawniejszej też zależności sprowadzi zapewne wice-królów egipskich.

W Bułgarji wybory do skupczyny naznaczone zostały na 12., a skupczyna ma się zebrać 27. października. Ruch pomiędzy wyborcami niepospolity. I tu podzieleni są oni na dwa stronnictwa: konserwatywne, białem się zwące, i radykalne, miano czerwonych noszące. Nie trzeba jednak mniemać, iżby tu w grze stronnictw były zasady, — nie; — tu konserwatyści chcą zachować zdobyte prawa, wzmocnić rozwojem wolności podstawy nowonarodzonego kraiku, ściśle się trzymać przepisów traktatu berlińskiego; — radykalistom zaś, nie idzie nawet o wolność, oni pragną tylko wprowadzenia w życie traktatu sanstefańskiego, nawet z knutem moskiewskim. Przyznać trzeba, że za tymi ostatnimi znaczna większość ciemnego ludu postępuje. I rzecz szczególna, lud ten nienawidzi coraz bardziej Moskali, nie lubi wcale nahajki, a w ślepocie swej czule wzdycha do niej! Miejmy jednak nadzieję, że wyjdzie nie długo z opłakanego tego obłędu, domaga się on bowiem natarczywie utworzenia szkół, które, nawiasem mówiąc, w nierównie smutniejszym znajdują się stanie, jak za czasów tureckich.

Na początku przeszłego tygodnia odbył się w Ruszczuku mityng (zgromadzenie) liczący 3000 obecnych. Uchwałą jednomyślną postanowiono zażądać od Izby oddania pod sąd całego ministerstwa, któremu obradujący pogwałcenie konstytucji zarzucają. Nie podoba się również Bułgarom, że dwór książęcy jest przepełniony Niemcami; a dekret powołujący w przyszłym roku 2000 mahometan pod chorągwie krajowej milicji, ogólne niezadowolenie pomiędzy Bułgarami wywołał.

Ostatnia godzina. Spiro Karajanopulo i siostrzeniec p. Sponka, wykonawca testamentu, uwolnieni.

Kwestja pilna

IV.

Gdyby idea wolności ekonomicznej zdołała przyjąć na siebie ludzką postać i przemówić do narodów ziemskim językiem, a słabi śmiertelnicy powtórzyć by usiłowali słowa takiej niebios posłanki, wówczas usłyszelibyśmy następne mniej więcej, zwrócone do nas objawienie:

„Żelazną obróż niewoli, którą nosiły na szyi swej przykute do gleby miliony, skruszyłam, wolność wśród synów ziemi szerząc pozrywałam wiekowe pęta zawistnych i samolubnych cechów, od granic ludów wolnych odpędziłam tysiączne gromady celników. Myślą orlą natchnęłam synów ubiegłych wieków, by nie zrażając się ani przestworami oceanu, ni gór wysokiemi grzbietami, od bieguna do bieguna zdobyli dla was całą kulę ziemską. Praojce wasze umiały ujeździć rumaka i okiełznać słonia, wy zaprzęgliście do wozów waszych niezgodne żywioły wody i ognia a moc niszczącą piorunu uczyniliście posłem szybkim myśli waszych. Dziś powstanie deszczów i bieg wichrów przepowiadacie i myślicie nad tem, jakby złamać powodzi i huraganów wściekłe potęgi.

Wielki przyrody obszar od tajemniczego siedliska źródeł wrących aż do nagich szczytów Everestu i Gaurisankaru, od mórz lodowatych północy po śnieżne pola podbiegunowych krajów południa stał się własnością waszą wyłączną. Żywić się możecie mięsem bawołów pasących się na stepach Ameryki i zbożem dojrzewającem na bujnych łanach krain zamorskich, z wełny owiec australskich prząść sobie szaty. Liście ziół i nasiona drzew zwrotnikowych służą synom północy za napój krzepiący. Przeciw chorobom ciała w odległych krajach znajdziecie pewne lekarstwa.

Dojrzały ten zaiste, kto takich dzieł dokazał. Nie dla niego, niemowlętom koniecznie potrzebna opieka.

Wolnym z was każdy. — Niech sam sobą rządzi!

Ale pamiętajcie zawsze o jednej cnocie.

Z trudem i w pocie czoła zdobyła sobie ludzkość szczęście tej ziemi, we walce ciągłej utrzymać się tylko przy niem zdoła. Jeżeli owoce pracy waszej szybko spożyjecie, goniąc za chwilową nikłą roskoszą, staniecie się podwładnymi rządniejszych od was braci, i zaiste zarzuconą wam zostanie na szyję nowa obróż niewoli, gorsza stokroć od tej, która gniotła karki dawnych niewolników!"

W tych słowach staraliśmy się wykazać błogie skutki i niebezpieczeństwa, które kryje w sobie system wolności ekonomicznej. Dobrym jest on tylko dla ludów wykształconych. Nietylko „broń i woda ognista" wyniszczyły Indjan północnej Ameryki. Cywilizacja europejska dziesiątkowała ich jakoby dżuma wschodnia. Nawet mieszkańcy ucywilizowanego pod wielu względami państwa Iukasów nie doznawszy jej dobrodziejstw, wycierpieć musieli wszystkie złe skutki cywilizacji naszej. I nie dziw temu. Społeczeństwo ich opierało się na zasadach komunistycznych, przywykli oni do opieki państwowej w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu; z wolności i równouprawnienia, które dano im po rzeziach, nie umieli skorzystać, bo obcą im była cnota samorządu. Ale na wybrzeżach Spokojnego oceanu, w Kalifornii starły się ze sobą pod warunkami wolnego współzawodnictwa rasa mongolska i kaukazka. Wychodźcy europejscy spotkali się z wychodźcami chińskimi. Ianemi stały się zapasy. Od wieków przyzwyczajony Chińczyk do trzeźwości, sumienności i oszczędności, zręczny i pracowity stał się szybko niebezpiecznym współzawodnikiem nowoprzybyłych Anglików i Niemców. Zaprawdę, do żadnego społeczeństwa nie da się tak trafnie zastosować starożytne przysłowie: *suum quisque fortunam fingit*, jak do towarzystw, rozwijających się na zasadzie wolności ekonomicznej. Tylko wtenczas błogie wydać ona może owoce, jeżeli samorząd jednostki (*selfgovernment*) istnieje rzeczywiście w narodzie.

A ponieważ, jak już nadmieniliśmy, ekonomiczna reakcja nie zdołała wyrugować zupełnie rozlicznych wolnego handlu instytucyj, ponieważ dzieje wykazują jasno, że ludzkość w rozwoju swym przyszłym po drodze wolności ekonomicznej naprzód stąpać będzie, ponieważ wykazaliśmy dalej, że zwycięztwo tej idei zbawiennemby było dla naszego narodu, i ponieważ nakoniec chwila ostatecznej ruiny militaryzmu niezbyt wydaje się daleką: dlatego staje się ważnym każdego patrjoty obowiązkiem starać się o to pilnie, aby samorząd wyrobił się jak najspieszniej w łonie naszego społeczeństwa. Ani państwa wojenno-zaborcze, ani też rewolucyjny socjalizm, które pragną opieki nad przemysłem, handlem itd., nie mają prawa bytu w przyszłości. Zamącić one zdołają na chwilę pokój Europy, morzem krwi ją zaleją, ale wśród tego spustoszenia znajdą same zgon nieochybny. Im więc nie służmy. Idźmy z duchem czasu. A przekonani, że jak inne przetrwaliśmy burze, tak i z przyszłych wyjdziemy zwycięzko, zajmijmy się szczerze i zgodnie pracą nad ludem naszym. Nauczmy go, jak zdobywać sobie trzeba byt spokojny i pomyślny, a do wspólności wiary i tradycji nowy silny dołączy się węzeł!

Sądy wojenne w carstwie.

V. **Sprawa Włodzimierza Malawskiego** i towarzyszy w Kijowie. (Dok.) Donieśliśmy poprzednio, że w domu Lewczeńków znaleziono książkę zakazaną z wypisaną na niej uwagą: „Trzykroć przeklęty rząd." Lewczeńków rodzina była mieszczańską, pochodzącą z Eupatorji (Krymu) i składała się z matki Pelagii, tudzież trzech synów: Pawła, Nicefora i Cyryla. Wszyscy czworo wypierali się wiadomości o tej książce, jakoteż znajomości z Malawskim i Kalinową. Ponieważ zaś przy rewizji w domu Czerkasa znaleziono paszport Pawła Lewczeńki, przeto wyszedł rozkaz aresztowania go, ale Paweł nie leniwy, uszedł z Kijowa i dotąd go żandarmerja „roziskać" nie mogła. Znaleziony d. 11. września zapas plakatów z telegramami fałszywemi o nadaniu konstytucji przez cara miał datę 17. (st. s. 5.) września na wszystkich egzemplarzach. Policja wnioskując ztąd, że one są przeznaczone do rozlepienia na murach w dniu 17. lub 18., podwoiła straże na ulicach, by wyłapać naklejaczów i wykryć dalsze koło sprzysiężonych. Tymczasem w Kijowie nikt już nie rozlepiał takich telegramów, ale nazajutrz otrzymał naczelnik żandarmerji telegraficzną wiadomość z Charkowa i Odessy, że plakaty tego rodzaju były naklejone na murach Odessy i Nikołajewa w nocy na 18. września 1877 r. Ztąd prokuror wyciągnął wniosek, że nikt inny tylko Malawski, u którego w Kijowie znaleziono paczki tych plakatów, miał się zająć rozlepianiem ich w tem mieście, lecz aresztowanie przeszkodziło temu. W śledztwie Malawski przyznał się, że po opuszczeniu kursów medycznych w uniwersytecie, dla niemożności zapłacenia czesnego, służył jakiś czas w Kamieńcu Podolskim za pisarza u gubernatora, a potem powrócił do Kijowa z zamiarem poświęcenia się zawodowi nauczyciela ludowego, i to przez znajomego swojego Mokrzewicza (już zasądzonego w Sybir przez sąd wojenny) zaznajomił się z niejakim Berezyuem i Zełenym, mieszkał z nimi razem, i gdy wyjechali, to pozostał w ich mieszkaniu, gdzie mu pewnego dnia jakiś nieznajomy człowiek, odwołując się na Zełenego, przyniósł do przechowania plakaty. Czytelnicy, którzy przeczytają szczegóły z poprzednich procesów, mianowicie z odesskiego, domyślą się, że Zełenym tym jest Siergiej Czubarow, szlachcic z gubernii penzeńskiej, późniejszy „kapitan" buntarów odesskich, ale wówczas policja nie wiedziała jeszcze o tem.

Malawski przyznał się także do znajomości Bochanowskiego, który go zapoznał był z panną Marią Turgieniew, osobą bardzo wykształconą, gdzie także spotykał inne panny, mianowicie Helenę Kosacz, Julię Krukowską i Szymanowską. Wszystkie trzy aresztowano na podstawie prostej tylko znajomości z podejrzanym. Krukowska uczyła Malawskiego po francusku, a sama zajmowała się szyciem i gotowaniem w prywatnej traktjerni pani Szymanowskiej. Berezyn grywał w jednym z pomniejszych teatrów kijowskich, a Zełeny (Czubarów) dziedzic krociowego majątku razem z trzema Łewczeńkami robił w warstacie ślusarskim na kolei, aby nabrać powierzchowności prostego robotnika i oddać się propagandzie rewolucyjnej pomiędzy ludem.

Uwięziona razem z Malawskim panna Anna Kalinowa-Zaciepina nie mogła się przyznać do żadnej winy, albowiem ją jako kochankę przywiózł wieczorem r. 1866 z Tambowskiej gubernii do Kijowa, Siergiej Czubarów, stary znajomy. Na ostatniej stacji przed Kijowem Czubarow rzekł jej: Moja kochana, odtąd nie będziesz mnie inaczej nazywać, jak tylko Piotr Wasylewicz Zełeny. Więc ona i wszyscy inni go tak nazywali. Czubarow zajechał do Bochanowskiego i tam mieszkali oboje tydzień, a później przenosili się z mieszkania na mieszkanie, aż wreszcie ona została się sama jedna z Malawskim w domu Czerkasa. Co robili mężczyzni — ona o niczem nie wie, bo nie była wtajemniczoną.

Policja wyśledziła następnie wszystkie pomieszkania gdzie po kolei przebywali Malawski, Zełeny-Czubarów i towarzysze. Z poszukiwań tych okazuje się, że zawsze ktoś inny najmował pokoje i zapisywał się do księgi „padwornej," a potem zostawiał w tych pokojach ludzi niemeldowanych niby to w zastępstwie swojem jako przyjmujących gości. Przesłuchano w tej mierze mnóstwo bab, właścicielek domów, stróżów kamienicznych i stróżek, kucharek i pokojówek, konfrontując z niemi aresztowanych. Po większej części nie poznały żadnego.

Najwięcej kłopotu było z wyszukaniem ostatniej kwatery Jana Bochanowskiego, który miał tylko dwa klucze przy sobie: od drzwi i od bramy, ale nie chciał policji powiedzieć gdzie mieszkał. Policja chodziła tedy od domu do domu, i pytała, czy jaki młody człowiek lub dwóch lub trzech nie wyjechało z domu, zostawiając pomieszkanie zamknięte. Rzeczywiście tym sposobem policjanci doszli do celu: Dnia 25. września 1877, prystaw sarokijowskiego cyrkułu miejskiego doniósł naczelnikowi miasta, że na Iwanowskiej ulicy w domu Klimeńki trzech nieznanych młodych ludzi d. 9. września wyjechało z pomieszkania, i niepowróciło więcej, zostawiając je zamknięte. Jeden z nich nazywał się Hipolitem Sadowskim. Rysopis zgadza się z osobą Bochanowskiego, Dajcza i Stefanowicza. Zaś d. 22. września pod wieczór zjawiło się w tem pomieszkaniu dwoje młodych ludzi: mężczyzna i kobieta, przebyli tam dwa dni i w nocy na 25. znikli, zamknąwszy drzwi na klucz, który mieli przy sobie. Z dwóch kluczów odebranych u Bochanowskiego, jeden otwierał drzwi do tego pomieszkania, a drugi bramę kamienicy. Klimenko gospodarz poznał swoje klucze, jako dane swoim trzem lokatorom. Zaraz tedy d. 25. września zrobiono oględziny i rewizję pomieszkania. Na pierwsze wejrzenie poznano, że ktoś w niej starał się usunąć wszystko, co tylko mogło służyć za poszlak przestępstwa.

W piecu pierwszego pokoju było mnóstwo spalonego papieru. W książkach powydzierane były te miejsca, gdzie się piszą zwykle właściciele. W trzecim i czwartym pokoju znaleziono trzy kaszty drukarskie na czcionki z przegródkami, pochodzące od firmy „Bonnet et Comp. Geneve". W każdej przegródce wyłożonej kartonem wypisaną była litera przynależna. Kasztom tym odpowiadały trzy skrzynki, na których ołówkiem były napisy: „zagławnyja" (tytułowe), „spacje i paragraf", na trzeciej: „strocznyja" (wierszowe). W jednej kaszcie znaleziono dwie czcionki, w drugiej jedną czcionkę i dwie spacje (przetyczki służące do rozstawienia czcionki jednej od drugiej, lub słowa od słowa). Jedną czcionkę znaleziono w materacu na łóżku, dalej winkelak (przyrząd ręczny do składania czcionek), dwie tablice drewniane poplamione czernidłem drukarskiem; miedzianą linię typografską; 86 arkuszy papieru drukowego, około 30 sztuk czcionek połamanych, bańkę z farbą, potaż do odmywania czcionek po wydrukowaniu, butelkę z lakiem i oliwą; drewniane skrzynki z pomiętemi papierami, w których były przedtem pozawijane czcionki, a na niektórych skrzynkach niezdarte były jeszcze adresy kolejowe „w Kulikow" „iz Kulikowo w Kijew" (Kulikowo jest stacją kolei pod Odessą); nadto całe i porozbijane patrony rewolwerowe, kuferek dość wielki ze skryptami, i dwie chustki do nosa ze znakiem „E. S."

Mieszkańcy domu, którzy podczas rewizji biegli się hurmem, zaczęli sobie przypominać różne rzeczy. Okazało się, że po uwięzieniu i przystawieniu z Tałatajewki Stefanowicza i Dejcza do Kijowa, kilka razy różni młodzi ludzie przychodzili do Klimeńki z żądaniem, aby ich puszczono do pomieszkania tego pod różnem pozorami: bądź że są krewnymi tych panów, od ztąd wyjechali, bądź że chcą nająć pomieszkanie to lub sąsiednie o ścianę. Domagali się tego ustawicznie i z pewnym uporem. Klimeńko mówił, że niema klucza i obcych ludzi do pomieszkania swoich lokatorów puszczać nie może.

W nocy na 22. września wybuchł tedy nagle pożar w stajni, oddalonej tylko 4 i pół arszyna od ściany zewnętrznej owego pomieszkania. Pożar był podłożony, ale go zaraz na wstępie stłumiono. Na drugi dzień zaś po pożarze przybył do tego pomieszkania i otworzył je przyniesionym kluczem jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety, jakto już powyżej wzmiankowano. Policja naturalnie bardzo się zmartwiła temi okolicznościami, bo przyszła do przekonania, że mimo aresztowania osób, które się zdawały najważniejszemi, jest wiele jeszcze innych, które na wiadomość o uwięzieniu towarzyszy starały i postarały się usunąć i ukryć różne rzeczy dowodowe. W miesiąc później, dnia 17. października znalazł ogrodnik w botanicznym ogrodzie 30 funtów czcionek i bańkę farby litograficznej, zakopane w ziemi, a w styczniu r. 1878 odkryła żandarmerja 25 funtów czcionek na berlince flisackiej Wasyla Korulskiego, stojącej w przystani dnieprowej pod miastem. Korulski zeznał, że czcionki te wydobył jeszcze w listopadzie 1877 roku z rzeki, i przechował je na statku.

Kto ci zuchwalcy, którzy śledząc każdy krok policji, z przed nosa jej zacierali ślady spisku? Czarna księga dała na to odpowiedź. Podług niej zrobiono obławę na młodzież. Uwięziono kilkadziesiąt obojej płci takich, co byli notowani za to podejrzenie. Mieszkańcy domu Klimeńki rekognoskowali każdego i z grona przytrzymanych wskazali Mikołaja Kołodkiewicza, Michała Stefanowicza, Wasyla Czernojarowa, samych zaporożców z czernichowskiej gubernii i pannę Julię Krukowską, tudzież studentów kijowskich Jerzego Szeffera i Mikołaja Łopatyna. Według zeznań Klimeńki i jego lokatorów, osoby te bywały najczęściej u Bochanowskiego, Dejcza i Jakóba Stefanowicza, a po ich uwięzieniu chciały się dostać do pomieszkania, by wynieść tajną drukarnię. Kołodkiewicz (znany z procesu Charkowskiego), nie wypierał się bynajmniej, że był z Szefferem i Łopatynem w kamienicy Klimenki, ale nie u Bochanowskiego, lecz tylko w szynku. Ponieważ za ruchy zaporozkie siedział już przed tem trzy razy w kozie więc go zamknięto czwarty raz. Po kilku miesiącach puszczony za kaucją 1000 rubli, które złożył brat jego kapitan w wojsku moskiewskiem wraz z siostrą, dostał od Łyzoguba pieniądze, i ulotnił się bez śladu. Towarzysze jego zaś dostali się na ławę oskarżonych.

Zajmującą jest rzeczą, gdzie i w jaki sposób starszyznę chłopów Czehryńskich zaprzysiężono. Antoni Komareńko i Stefan Morkotan, włościanie, obwożeni po całem mieście przez policjantów, aby poznawali domy, gdzie ten akt się odbywał, wskazali dom pani Grabowskiej na wielkiej Żytomirskiej ulicy. Tamto na Filipów post r. 1876 Dmytro Najda (Jakób Stefanowicz), okazawszy włościanom przywiezioną od cara gramotę złotą (z pieczęcią) na brystolowym papierze drukowaną, jako „komisar gasudara" odebrał od nich przysięgę, iż z polecenia carskiego chwycą za broń przeciwko „czynownikom, pamieszczykom i świaszczennikom." Pani Grabowska zapytana, kto u niej mieszkał w tym czasie, objaśniała: Miałam lokatorem niejakiego Michała Babenkę; ten na dwie godziny odstąpił jakimś nieznanym ludziom dwa pokoje swoje. Ci przynieśli ze sobą krzyż, ewangelję i świece — potem przyprowadzili chłopów, odebrali od nich przysięgę i wynieśli się. Później już się więcej nie pokazywali.

Malawskiego skazano na osiedlenie w oddalonych okolicach Syberji, Krukowską na mieszkanie w Irkuckiej gubernii przez 3½, a potem na 11 lat w innych okolicach Syberji; Szeffera na 4letnią katorgę w fabrykach Łuczyńskiego na posielenie w niebardzo oddalonych okolicach Syberji; Kandybę na 4 miesięcy kryminału, chłopa Kobysza (za przechowywanie książek zakazanych) na 7 dni aresztu, a Michała i Olimpia Stefanowiczów, tudzież Czernojarowa, Poletykę i Kalinowę uznano niewinnymi — po trzyletniem śledztwie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. września.

* Na jubileuszowej uroczystości J. I. Kraszewskiego w Krakowie reprezentować będzie Czechy, jak się z *Narodnich Listów* dowiadujemy, dyrektor czesko-słowiańskiej akademii handlowej w Pradze i literat p. Emanuel Tonner, który będzie również przedstawicielem akademii umiejętności i stowarzyszeń studenckich. Przywiezie on z sobą gratulacyjny adres studentów czeskich, wykonany przez zaszczytnie znanego litografa Szebeka, i ozdobiony pięknemi widokami Pragi. P. E. Tonner umie bardzo dobrze po polsku. Był on niegdyś profesorem przy gimnazjum lwowskiem i tu wyćwiczył się w naszym języku.

* Za inicjatywą krakowskiej Izby notarjalnej odbędzie się w Krakowie d. 1. października zjazd notarjuszów galicyjskich, celem omówienia spraw instytucji notarjalnej dotyczących. Głównym przedmiotem narad będzie wypracowany przez Izbę górno austrjacką projekt reformy sądownictwa niespornego. Względem obrad nad projektem tym, zwołane zostało zgromadzenie delegatów Izb notarjalnych austrjackich w Wiedniu 13. października zebrać się mające. Zadaniem zjazdu w Krakowie obradować mającego, będzie więc udzielenie niejako informacyj jednolitych delegatom Izb galicyjskich a to ze względu na wyjątkowe właściwości i stosunki kraju naszego. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Liczny współudział w zjeździe tym z dalekich okolic kraju naszego potąd zapowiedziany, dowodzi żywotności sprawy kraj nasz zbliżka dotyczącej, w której najbliżej ze stosunkami prawniczemi obeznani, zdania swe wypowiedzą.

* We wiedeńskim Künstlerhausie znajduje się ostatni rysunek Artura Grottgera, nie wykończony jeszcze całkowicie, p. t. „Kometa".

* W Szolyvar na Węgrzech stał się okropny wypadek, poczas ostatnich bowiem świąt żydowskich zapadła się bożnica pod którą znajdowała się łaźnia z basenem 6 metrów głębokim; zapadła się podłoga pod oddziałem kobiecym, tak że kilkadziesiąt runęło do basenu a na nich belki i rumowisko. Niektórzy żydzi nie chcieli nawet ratować tych biednych kobiet z powodu wielkiego święta. 16 kobiet i jednego chłopaka zabitego wydobyto z basenu. Prócz tego jest jeszcze mnóstwo osób bardzo mocno pokaleczonych.

* Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" składa najserdeczniejsze podziękowanie p. Rosenblumowi z Warszawy, który dochód z wystawy obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" w dniu 7. b. m. ofiarował na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach „Gwiazdy", a która w tym dniu przyniosła dochodu 102 zł.

---

przekroczenie ustawy przez rząd zatwierdzonej, spowodowałoby rozwiązanie Towarzystwa i pociągnięcie winowajców do surowej odpowiedzialności. W takim razie komitet spełniłby pewnego rodzaju samobójstwo moralne, gdyby naraził byt Towarzystwa, kiedy właśnie obowiązanym był chronić go od wszelkiego możliwego szwanku. Po za obrębami sali posiedzeń, każden z przyjezdnych gospodarzy mógł postępować tak jak mu wskazywało jego własne przekonanie; nie był wcale krępowany wolą komitetu. Widocznie nie zbywało im ani na odwadze, ani na chęci do poświęcenia, kiedy niektórzy z nich krwią własną oblali bruk warszawski.

Inny zarzut wprost przeciwny powyższemu, można wyczytać w pracach Bolesławity: oto komitet chciał dzierzyć w swych dłoniach stanowisko naczelne w kraju mającym być lekko zreformowanym; rozbierając w tym celu teki ministerjalne między siebie. Zarzut ten wydaje nam się również niesprawiedliwy jak i poprzedni, w epoce bowiem opisywanej przez Bolesławitę, w chwili manifestacji pierwotnych, poprzedzających pogrzeb pięciu ofiar, nie było mowy o żadnych reformach, ponieważ adres nawet nie był jeszcze podpisanym. Komitet nie miał najmniejszych wskazówek do przewidywania tak szerokich ustępstw ze strony rządu, aby ministerjum odrębne złożone z Polaków miało być wytworzone w Warszawie.

Komitet jako komitet, nie chciał przedsiębrać żadnych czynności politycznych; z drugiej strony delegacja miejska myślała jedynie o utrzymaniu porządku, nie było ogniska poważnego, z któregoby płynął kierunek. Okoliczność tę rozbierzemy obszerniej do części opracowania przeznaczonej dla komitetu centralnego i w ogóle organizacji czerwonych, obecnie wypowiadamy z zupełnem przekonaniem: ruch narodowy nie był w niczem tamowany ani przez Towarzystwo rolnicze ani przez jego komitet. Prawdopodobnie poważniejsi członkowie tego grona, usiłowali miarkować zbytni zapał młodzieży, chronić ją od szkodliwych wybryków, zdolnych spowodować walkę przedwczesną; czynność jednak tego rodzaju zasługuje na uznanie i wolną być powinna od wszelkiego rodzaju zarzutów. Delegacja miejska również pracowałaa w tym kierunku, a jednakżeż Bolesławita nie znalazł dla niej najmniejszego słowa nagany. (C. d. n.)

* Na podstawie §. 2. prawa z 11. czerwca 1868 gminy Łyczana, Janczowa i Jasienica wydzielone zostały z pod jurysdykcji sądu pow. w Ciężkowicach i przydzielone do miejsko delegowanego sądu powiatowego w Nowym Sączu.

* Rozesłane z powodu ucieczki z więzienia Onyszkiewiczowy na wszystkie strony kraju jej fotografie, przyczyniły się w końcu do wykrycia prawdziwego nazwiska i pochodzenia zbrodniarki, do którego się ona nigdy przyznać niechciała twierdząc, że o niem nic nie wie. Pochodzi ona z Nadrżanki koło Czerwonogrodu i zwie się Tatianna Kerwiak. Ojciec jej Mychajło znany w całej wsi pijak zmarł przed rokiem. Przed laty służyła ona u pocztmistrza Lewickiego i rzecz dziwna on właśnie nauczył ją obchodzić się z bieluniem, z którym raz wróciwszy z przechadzki do domu żonie swej o właściwościach trujących tej rośliny opowiadał, co ona w praktyce natychmiast zastosowała podawszy wywar bielunniowy w kaszy służącej w tym samym domu dziewczynie, na którą się pogniewała. Oddalona następnie ze służby za sprzeniewierzenie 15 zł. odnurzyła w ten sam sposób trzech żydów i zniknęła do Czerniowiec, zkąd po niejakim czasie wróciła z kochankiem już nibyto mężem do Nagórzanki, ale w kilka tygodni znikła z nim bez wieści. Z fotografii poznał ją p. Hanik. Pocztmistrz p. Lewicki w tych dniach protokolarnie miał w tej sprawie poczynić zeznania.

* Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu.

* Komitet dla fundacji pamiątkowej im. Leona ks. Sapiehy uprasza niniejszem P. T. panów, którym komitet rozesłał jeszcze w roku zeszłym liczbami oznaczone arkusze składkowe za rewersami pocztowemi, a które dotychczas zwróconemi nie zostały, o nadesłanie takowych w najkrótszym czasie, gdyż termin dozwolony do zbierania składek upływa już z końcem września r. b. poczem komitet musi przystąpić do zamknięcia rachunków i ułożenia sprawozdania.

* Wydział Tow. bratniej pomocy uczniów uniwersytetu lwowskiego składa serdeczne podziękowanie: pannie Antoninie Ziembickiej za dochód z koncertu danego na cel Towarzystwa pp. H. Jareckiemu i P. M. Romaszkanowi za uprzejmy udział w koncercie, paniom German i Wisnowskiej i pp. amatorom za łaskawy współudział w przedstawieniu amatorskiem, panu Podwyszyńskiemu za reżyserję, pp. artystkom i artystom za udział w przedstawieniu teatralnem.

* Młodzież akademicka krakowska korzystając z licznego zjazdu na jubileusz Kraszewskiego, urządza d. 6. października r. b. bal w sali hotelu Saskiego, z którego dochód poświęca na fundusz pomnika Adama Mickiewicza.

* Komitet jubileuszu J. I. Kraszewskiego odbędzie celem zakończenia swych czynności ostatnie swe posiedzenie w sobotę o 6 godzinie w sali rękodzielniczej, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

* Z Wiednia donoszą, że p. minister Ziemiałkowski przybędzie do Krakowa na jubileusz J. I. Kraszewskiego i wręczy jubilatowi order Leopolda.

* Izba handlowa lwowska wybrała prezydenta Edwarda Simona i sekretarza Izby, radcę Maksymiliana Bodyńskiego delegatami na zjazd Izb handlowych w Pradze. Delegaci wyjeżdżają ze Lwowa dnia 2. października b. r.

— **Rzeszów** 25. września. (Sądy po wsiach.) Przed kilku dniami toczyła się przed tutejszym sądem przysięgłych sprawa chłopów z powiatu łańcuckiego. Tamtejsze starostwo nakazało wsiom, graniczącym z Królestwem, cechować bydło, by odróżnić tutejsze od przypędzanego z pod zaboru moskiewskiego, a tem samem ustrzedz od zarazy. Chłopi nie usłuchali nakazu, bo się lękali, że jest to „jakiś nowy wyderkaf“, że to nowy podatek. Gdy urzędnik starostwa łańcuckiego, znajdujący się w tamtych stronach, wdał się w tę sprawę, chłopi się oparli jego rozkazom, oskarzeni więc byli o bunt, znieść musieli ogromne ciężary, jako karę. Straty ich rzeczywiście są wielkie, w dodatku proces, z którego pokazało się, że są zupełnie niewinni. Przy tej sposobności na jaw wyszła rzecz bardzo ciekawa, choć zresztą nie nowa, lecz jaskrawością swoją musi wszystkich uderzyć. Oto wójt, niepomnę w tej chwili której wsi, zastawił w karczmie około 500 (wyraźnie pięćset) t. zw. zaborów, tj. fantów za kary rozmaite, a zastawił na wódkę. Jest to fakt prawie niedouwierzenia, a jednak sądownie stwierdzony, a przytem wcale nie oderwany, boć powszechnie wiadomy jest proceder sądów wiejskich.

Wobec tego nie godzi się przypatrywać nieszczęściu ludzi z założonemi rękami. Na razie wspominamy tylko, czy nie byłoby rzeczą korzystną, by zwierzchność gminna była obowiązaną o każdej karze zawiadomić np. wydział Rady powiatowej. Starostwa podobno także są obowiązane czuwać nad sądownictwem wiejskiem, ale widać, że to niedostateczne. Widać także z tego, jak potrzebną jest, i to nagle, zupełna reforma stosunków gminnych, boć jak dotąd muszą gminy ciągle stałą a ciężką płacić kontrybucję swym wójtom i pisarzom.

— **Lisy i pasowyska w Bułgarji.** Korespondent *Gołosu* z Zofii donosi d. 13. bm.: W tych dniach w pobliżu wsi Kocyny o 22 wiorst od Tyrnowy zdarzyła się walna bitwa pomiędzy włościanami bułgarskimi a żandarmerją księcia bułgarskiego. Włościanie wdarli się do lasu rządowego i nacięli drzewa na 800 podwód. Żandarmerja otrzymała rozkaz przeszkodzić temu, musiała użyć siły i karabina. Chłopi porwali się do biczysk i drągów. W walce padł jeden włościanin zabity na śmierć. Kilkadziesiąt rannych i pokrwawionych wraz z podwodami sprowadzili żandarmy do Tyrnowy, także mocno poszarpani i posoką zlani. Gdyby to władza turecka zrobiła — pisanoby o strasznych okrucieństwach muzułmanów.

— **Z okolic Odessy** donoszą dzienniki moskiewskie o ogromnem rozmnożeniu się żuczka zbożowego, który już tego roku wielkie szkody poczynił na obszarach Ukrainy, a na przyszły rok grozi jeszcze większa klęska. Dwóch entomologów Liudemann i Widhalm zajmują się badaniem tych szkodników, a odeska komisja „ziemskiej uprawy“ zamierza wydać popularny opis ich dla użytku rolników. Inna gąsienica rzuciła się na kukurudzę, którą niszczy w kaczanach, jeszcze inna na kartofle i len

— **Wywiady włoskie w południowym Tyrolu.** Pod koniec sierpnia czterech Włochów po cywilnemu ubranych, przybywszy z Celowca oglądali bardzo skrzętnie wszystkie przesmyki, wiodące z Italii do tak zwanego „Pusterthalu“ austrjackiego. W jednym z hotelów tamtejszych, jeden z tych panów zapisał się do książki podróżnej: „Menotti Garibaldi esploratore degli Alpi“.

— **W Brukseli** istnieje klub sportu gołębiego, który d. 21. bm. urządził wyścigi gołębie, W tym celu wysłał on do Paryża 2000 gołębi, które przy najpiękniejszej pogodzie z pałacu przemysłowego o godzinie 10 przed południem wypuszczono. O godzinie 2 nadeszła z Brukseli depesza z doniesieniem, że pierwszy gołąb przybył tam o godzinie 1 minut 53. Właścicielowi jego przyznano pierwszą nagrodę.

— **Na Tuilerjach**, po raz pierwszy od wypadków roku 1871 powiewa chorągiew trójkolorowa, dokąd prefekturę i zarząd municypalny przeniesiono.

— **Miasto Blackpool** w Anglii zastąpiło oświetlenie gazowe światłem elektrycznem. Jasność tego nowego oświetlenia sprawia wrażenie najświetniejszej iluminacji.

— **Srebra króla hanowerskiego**, które przed kilku laty z Wiednia do Paryża, via Włochy wysłano, sprowadzono teraz tą samą drogą, jakby z obawy przed konfiskatą ze strony rządu niemieckiego na nowo do Wiednia, w kilku wagonach. Ważą one przeszło 300 cetnarów.

— **Szale kaszmirowe.** Będzie temu blisko 200 lat, jak niejaki Begon, intendant przy marynarce francuzkiej, nieznaną dotąd w Europie roślinę z Azji przywiózł, którą też po nim Begonią nazwano. Szanowne czytelniczki zapewne się niedomyślają, jak ważną grała rolę ta roślina w wyrabianiu ich najkosztowniejszego stroju.

Wiadomo, że najcenniejsze szale pochodzą z Kaszmiru, kraju w północnej stronie Indyj wschodnich, położonego u stóp Himalaji. Wyrabiają je tu z delikatnej wełny kóz tybetańskich, deseń zaś nie jest bynajmniej utworem fantazji, lecz odwzorowaniem tych rysunków jakie sama przyroda na Wschodzie na liściach tamtejszej roślinności kreśli, a które rękodzielnicy na wyrobach swoich naśladują. Są to liście begonii.

Kiedy przy końcu zeszłego wieku Francuzi pod wodzą jenerała Bonapartego do Egiptu przybyli, uderzyły ich kaszmirskie tkaniny, używane tam jako szale, szarfy, turbany, pasy i tuniki, których świetne kolory ich wzrok olśniewały.

Podziwiali oni te tkaniny, odpowiednie każdemu klimatowi, które tak czarująco kształty obojga płci przystrajają, nadając im tyle wdzięku i powagi.

Po powrocie zwycięzców z pod Piramid szale kaszmirskie weszły w modę we Francji. Ceniono je od 1000 do 7000 franków.

Za cesarstwa nie było damy wielkiego świata, któraby nie miała takiego szalu, i dotąd jeszcze niezaginęła zupełnie ta moda.

— **W Warszawie** grono kapitalistów z właścicielem jednej z pierwszorzędnych fabryk piwa na czele zamierza zająć się pobudowaniem jeszcze jednego teatrzyku. Teatrzyk ten, na którego wzniesienie spółka chce wyłożyć około 100.000 rubli, mieścić się będzie w jednej z posesyj przy ulicy Mazowieckiej i ma się odznaczać niezwykłym u nas komfortem. Zostanie on podobno tak urządzony, ażeby jedna i ta sama scena mogła służyć razem do przedstawień zimowych i letnich, w którym to celu przybudowane do niej będą z dwóch stron dwa pomieszczenia dla widzów.

— **Chinina.** Tyle ważny tem w zastosowanej medycynie środek, uzyskiwany jak wiadomo z kory drzewa chinowego (cortex chinae), bardzo drogi od dawna, jeszcze więcej drożeć zaczyna w Europie w skutek zniesienia cła, jakie nań było nałożone w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Rząd tego kraju ujrzał się zniewolonym do takiego kroku w skutek srożącej się rok rocznie teraz żółtej febry w dolinie Missisipi i zwiększonej przez to konsumcji tak cennego leku przeciw wszelkim gorączkom, jakim jest chinina. W ostatnich latach przeciętnie spotrzebowywano na całej kuli ziemskiej rocznie do 100.000 kilogramów przyrządzonej już chininy, co reprezentowało kapitał około 40 milionów marek; cyfra powyższa jednak w tym roku z pewnością będzie większa. Kory chinowej dostarcza handlowi światowemu głównie południowo-amerykańska rzeczpospolita Kolumbia, dalej Chili, Peruwia i Boliwia, a cokolwiek też produkuje jej na własny użytek Ameryka północna, angielskie plantacje w Indjach wschodnich i na wyspie Ceylonie, oraz holenderskie na wyspie Jawie.

— **W południowo-słowiańskich krajach** korony węgierskiej krążą pomiędzy ludem różne, jak donosi *Pester Lloyd*, pisma i wizerunki agitacyjne w duchu panslawistycznym. Między innemi jedna taka ilustracja, sprzedawana lub rozdawana po wsiach tysiącami egzemplarzy, wyobraża ks. Nykitę Czarnogórskiego jako oswobodziciela Hercegowiny. Wspomniany dziennik węgierski gorszy się tą propagandą, jakby ona niebyła naturalnym wynikiem polityki austro-węgierskiej podczas ostatniej wojny. Jeszcze Moskwie nie potrzeba orężnie zaprzątać Austrję na południu, a już różne zdarzają się awanturki a la Newesinie, a równolegle z temi objawami idzie propaganda obliczona na lata. Niedawno bezkarnie znieważono konsula austrjackiego w Wiedniu, teraz donoszą dzienniki węgierskie o czynnej obeldze, wyrządzonej w Belgradzie na publicznem miejscu obywatelowi austrjackiemu Drowi Kiss, który od kilku miesięcy osiadł tam na praktyce lekarskiej, i wielkie usługi osobliwie biednym oddawał. Mimo to nienawiść plemienna Serbów belgradzkich posunęła się tak dalece, że Kissę, siedzącego spokojnie w traktjerni, napadnięto brutalnie i zbito, a nawet omal nie zabito. Już bowiem jeden z napastników, krzycząc „śmierć Madjarowi“, zamierzył się krzesłem na głowę jego, gdy obecne przytem grono obywateli austrjackich odwróciło cios. Tak — tak będą udawać przyjaźń, będą robić wizyty Wiedniowi, będą baki świecić do pewnego czasu, a potem w chwili sposobnej, na hasło dane z Petersburga zrobią to, co zrobili w Turcji.

— **Szczyty linij kolejowych.** Bulletin de la société de geographie de Paris podaje następującą notatkę o najwyższych punktach, na które wznoszą się linie kolejowe. Kolej Apenińska wznosi się 617 metrów po nad powierzchnią morza, kolej Czarnolaska wznosi się aż do 850, nad Semeringiem 890, idąca po nad Kaukaz 975. Tunel w górze św. Gotarda znajduje się na wysokości 1154 nad powierzchnią morza, kolej Mont-Cenis podnosi się aż do 1338, kolej na Brenner dosięga 1367 metrów — południowa kolej Pacific 1652 — środkowa 2410 — kolej nad Andami do 4769 metrów.

— **Szwajcarję** odwiedziło w tym roku, jak pisze *Times* 1,400 000 cudzoziemców, t. j. kilka tysięcy więcej niż w latach poprzednich. Pomiędzy tymi było $^1/_5$ Anglików, $^5/_{10}$ Niemców i Austrjaków (dobre obliczenie!), $^1/_{20}$ z Moskwy, $^3/_{20}$ Francuzów i Duńczyków, $^1/_{10}$ Amerykanów i innej narodowości (!). Liczba Niemców wzrosła, Anglików o połowę zmalała. Pierwszych 350.000 bawiło krótko i wydawało 50 franków na głowę. Inni wydawali przeciętnie około 201 franków, co czyni razem 227 milionów 500.000 franków.

Gospodarstwo przem. i handel.

Położenie targu zbożowego. *Pester Lloyd* pisze: Skłonność do podwyżki na naszym (peszteńskim) placu doznała znacznej pobudki w ostatnich dniach w skutek podwyżkowego ruchu na targach zagranicznych. Konsumenci łudzili się widokami potanienia, licząc na to, że transporta zboża amerykańskiego, gdy nadejdą do Europy, sprawią obniżkę. Tymczasem najnowsze wiadomości z Ameryki omyliły tę nadzieję. Ameryka ma wprawdzie wiele ziarna na wywóz, — wprawdzie wielkie gotują się ładugi do Europy, i będą niezawodnie nadchodzić z pewną regularnością, ale zwolna pokazuje się, że i w Ameryce zbyt przeceniono owe nadwyżki, które miały pójść na wykarmienie naszej dzielnicy ziemi; przeceniono je nietylko pod względem rozmiarów produkcji ale także pod względem możności dostawy tak dalece, że dzisiaj nie ma już wątpliwości, iż kolosalne terminowe sprzedaże, które Ameryka poczyniła tak do Anglii, jakoteż do różnych innych punktów kontynentu z wymową na wrzesień-październik, nie będą mogły być w zupełności zrealizowane na termin. Okoliczność ta wywołała haussę na placach amerykańskich, która pociągnęła w bankructwo kilka wielkich firm spekulacyjnych, i nietylko konsumentów zaniepokoiła, ale także dała powód do wielkiego pokupu na pokrycie. Jak wielkiemi są bankructwa spekulantów nowojorskich, i jaką donośność one mają, o tem nie ma jeszcze doniesień. Dopiero później przekonamy się, o ile nadzieje pokładane w sławione nadwyżki produkcji amerykańskiej, pozostaną nieurzeczywistnionemi. Nasza spekulacja zaś ujrzała się w skutek tego wzmocnioną, i dlatego ceny idą w górę, do czego jeszcze i ten fakt się przyczynia, że handel mączny nabrał pomyślniejszych szans, i młyny znajdując dobry odbyt osobliwie na delikatniejsze gatunki mąki, biorą żywszy udział w zakupnach ziarna. Od ubiegłej soboty gotowa pszenica na naszym targu podskoczyła o więcej niż 50, na termina jesienne o 55, na termina wiosenne o 60 ct.

Lwów dnia 26. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·50 do 11·— zł., biała od 10·50 do 11·— zł., żółta od 10 — do 10·50 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 6·50 do 7·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 6·50 do 7·25 zł., pastewny od 5·50 do 6·25 zł. — Owies od 5·20 do 5·30 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·50 do 8·— zł., pastewny od 6·— do 6·50 zł., nowy od —·— do —·— zł.— Wyka od —·— do —·— zł. — Bób od 8·— do 9 — zł. — Kukurudza stara od 5·50 do 6·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 10·25 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. Lnianka jesien. od 8·50 do 9·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna jes. —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 30·75 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:
Niezmienne.

Walnta: Mark 57.60. — Rubel 1.22 — Napoleondor 9.34.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sferach dyplomatycznych obiegają dwie pogłoski, mające pewne znaczenie. Jedna, że hr. Beust, ambasador austrjacki w Paryżu, podał się do dymisji z powodu, że nie czuje się na siłach sprostać tej trudnej roli, w jakiej go postawił sojusz austro-niemiecki. Druga, że car już podpisał nominację Łabanowa na kanclerza.

Telegramy nasze z Bukaresztu z wczoraj i dzisiaj winniśmy uzupełnić. Prawo nabywania wiejskiej własności ziemskiej ma być według projektu rządowego, prawem politycznem, a zatem od posiadania praw politycznych zależeć tj. kto nie jest obywatelem rumuńskim, nabywać jej nie może — przyczem dawni obywatele tureccy w Dobruczy bez różnicy wyznania (a więc i żydzi tamtejsi, jeżeli byli obywatelami tureckimi, t. j. pod opieką którego z państw obcych nie stali) mają być uznani za obywateli rumuńskich. Kategorje żydów assymilowanych, których ma być 1074 obecnie, są następujące: 1) co w wojsku rumuńskiem służyli; 2) co patent bakałarski w szkołach rumuńskich otrzymali; 3) co otrzymali dyplom naukowy za granicą a w Rumunii powołanie swoje sprawują; 4) co zakłady dobroczynne fundowali; 5) co posiadają zakłady handlowe albo przemysłowe; i 6) co dzieła w języku rumuńskim wydali. Ale ogólnym dla tych kategoryj warunkiem jest, aby kandydaci ich nie stali pod opieką państw obcych, ale aby byli poddanymi rumuńskimi.

Wiedeń d. 25. września. Na dzisiejszej wspólnej konferencji ministerjalnej rozbierano kwestję ustawy wojskowy, i uzasadnioną jest nadzieja, że co do wszystkich spraw, przedłożonych konferencji ministerjalnej, dojdzie do porozumienia między rządami przedlitawskim, węgierskim i wspólnym. („Pester Corr.“)

Berlin d. 25. września. Bismark przybył tu dziś w południe.

Paryż d. 25. września. „Ajencja Havasa“ donosi, że przemowa ministra spraw wewnętrznych, Lepére, w forcie Lamont, została mylnie podaną. Minister nic innego nie uczynił, jak tylko, że szczególnie podniósł i ponownie skonstatował rezerwową i pokojową politykę rządu francuzkiego. (Ob. „Lwów.“)

Bukareszt d. 25. września. Dołączony do rządowego projektu w sprawie żydowskiej wykaz obejmuje 1.074 żydów, którzy natychmiast mają otrzymać naturalizację (uznanie za obywateli). Szczupła ich liczba ztąd pochodzi, że wielu żydów, posiadających warunki do naturalizacji, zostaje dotąd pod opieką państw obcych.

Bukareszt 26. września. Sekcje w Izbie i w Senacie zajmują się rozstrząsaniem projektu rządowego. Dzienniki „Timpul“ i „Binele public“ utrzymują, że opozycja postanowiła projekt odrzucić. Rządowi brakuje 11 głosów do większości dwóch trzecich. Romanul i Telegraful wzywają do popierania liberalnego rządu.

Lublana 26. września. Zebranie posłów do Rady państwa i na sejm, postanowiło jednogłośnie rząd popierać, jeżeli narodowe równouprawnienie w praktyce przeprowadzi.

Peszt d. 26. września. „Pester Correspondenz“ donosi: Cesarz przyjmował dzisiaj wszystkich we Wiedniu obecnych ministrów węgierskich, przy której sposobności dotychczasowy szef sekcyjny w ministerjum spraw zagranicznych Orezy, jako nowo mianowany minister dworu cesarskiego składał przysięgę.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 26. września 1879
Traviata
Opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W sobotę dnia 27. września 1879
po raz pierwszy:
Narzeczeni z Albano
Dramat w 5ciu aktach z franc. M. Adolfa D'Ennery, autora „Dwóch sierót“.

Lwów, z Izby handlowej, 26 września.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	237 —	240 —
Lwowsko-Czern.-Jaska	135 50	138 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	264 —	— —
kred. galic. po 200 złr.	228 —	232 —

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	91 60	92 60
„ „ „ 4 „ „	85 40	86 40
„ „ „ 5 „ okres.	91 60	92 60
Banku hipot. galic. 6 pct.	96 70	97 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	98 50	100 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	93 85	94 85
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1876 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 57
„ cesarski	5 49	5 60
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 73
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	57 50	58 15
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 25. września 1879.
godzina 2. minut 17. popołudniu.

Losy kredytowe	169.75.	Węgier. kred.	252.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	132.30
Unionsbank	90.40.	Kolej Kar. Lud.	237.75
Nordbahn	224.75.	Kolej Połud.	82.75
Kolej Alföld.	136.50.	Kolej Elżbiety	174.25
Kolej Lw.-czer.	137.25.	Węg. Nordostb.	127.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	114.75
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic indemniz.	94.20
Losy z r. 1864	157.25.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6%	94.12.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	136.50.	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	102.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 26. września.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	264.10	Anglo-Austrjackie	136 40
Kolei Kar. Lud.	238 75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	92.10	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1 22	Usposobienie: ożywione.	

Berlin d. 25 września.
godzina 4 minut 15 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.60	Akcje kredyt.	454 —
Lombardy	144	Galicyjskie	103 20
Kolei Rumuń	83 75	Austrjackie bankn.	173.55

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 25

Lwów d. 25. września 1878.

NADESŁANE.
Handel
zegarmistrzowsko-jubilerski
J. Dąbrowskiego i L. Weigla
we Lwowie ulica Halicka l. 17.
poleca w największym wyborze
Spinki do polskich strojów.

Biusty J. I. Kraszewskiego
w pracowni
ZACHIEGO
ulica wałowa, większe i mniejsze po
10 i 4 złr.

Zawiadomienie.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że na sezon zimowy zaopatrzył piwnicę swoją
w doskonałe i wystałe napoje,
oraz dołoży wszelkich starań i kosztów, by zamawiane potrawy podawano najświeżej i najsmaczniej przyrządzone, w abonamencie miesięcznie po 12 zł. podług jadłospisu do 55 c., — przez ulicę zaś w abonamencie miesięcznym przyjmuję po cenach najniższych.

Równocześnie urządziłem w drugiej sali restauracyjnej bufet z przekąskami tak z kuchni, jak i na zimno, podawanemi w każdej porze dnia, po cenach jak najprzystępniejszych, — sprowadziłem również dla zabawy Szan. Gości
bilard
z pierwszorzędnej fabryki.

Piwa doskonałe i dobrze wystałe sprzedaję $^1/_4$ litra pilzneńskiego po 8 ct., okocimskiego po 5 ct.

Wszelkie inne napoje tak zimne jak i gorące podawane będą w doskonałej jakości o 5% taniej.

Dokładając wszelkich starań i nie szczędząc kosztów, by Szan. Gości moich w zupełności zadowolnić, pocieszam się tą miłą nadzieją, że mię Szanowna Publiczność odwiedzaniem mej restauracji łaskawie zaszczyci.

Z uszanowaniem
Piotr Puraski,
restaurator w hotelu Warszawskim.

Wiedeń 24. września.	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w banku 5 prc.	67 3		67 4[illegible]	
„ „ w srebrze 5 „	68 4		68 6[illegible]	
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 2[illegible]		121	
1860 „ 500 „ „ 5 „	126		126 5[illegible]	
1860 „ 100 „ „	128 5[illegible]		129	
1864 „ 100 „ „	137 —		137 50	
Renty aust. dom po 120 zł. 5 „	44 5[illegible]		44 7[illegible]	
Renta złota 4. prct.	80 75		81 [illegible]	
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	94 1[illegible]		94 [illegible]	
Bukowińskie	92 50		93 50	
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	24 20		91 8[illegible]	
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	3 —		113 [illegible]	
Węgierska poż po 100 złr.	[illegible] —		162 50	
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	—		—	
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	132 0		132 7	
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	118 —		— —	
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	61 [illegible]		61 [illegible]	
Zakład kred. węgier. 200 złr.	52 0		52 7[illegible]	
Towarz. eskont. niższo-austr. po 4 0 złr.	9 —		[illegible]	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.				

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.				
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.				
Banka austro-węg. po 600 złr.	827		828	
Unionbank po 100 złr.	90 4		100	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	[illegible]		119	
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	36 35		36 [illegible]	
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	45 —		47 —	
Alföldzkiej po 200 złr. srbr.	136 50		137	
Elżbiety „ „ m. k.	174		4 0	
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2248		2253	
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	146 —		14[illegible] 0	
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	227 50		228	
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	186 0		187 —	
Morawsko-Śląska (centralna.) po 300 złr.			—	
Austr. półn. nach. po 200 zł. cr.	129		129 [illegible]	
„ „ litt. B. po 200 „	67 [illegible]		6 7	
Rudolfa po 200 złr. srebr.	84 50		185 —	
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. a.	1 6 0		[illegible]	
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	69		69 5	
Südbahn po 200 zł. srebr.	82 0		83	
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible] 1 0		2 [illegible]	
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	87		9 —	
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebr.	27 75		8 [illegible]	
Węg. zach. (Ostb.) po 200 złr.				

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	3		103 [illegible]	
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodenered. allg. 5ster. 5 pr. zł.	11 [illegible]		— —	
„ spłac. w 38 lat 5 pr. wa	100 —		100 [illegible]	
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83 —		—	
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 50		93	
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	97 —		97 30	
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 5[illegible]		100 —	
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —		— —	
„ „ w. a. 5 „	101 80		102 4	
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 75		79	
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	84 25		84 50	
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 75		85 25	
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 50		97	
„ em. 1862 5 pret.	95 —		96	
„ em. 1870 5 „	94		94 10	
„ em. 1872 5 „	96 50		97 —	
Ferdynanda półn. 5 pre. m. k	47		103 —	
„ „ 5 „ w. a.	99 50		100 25	
„ „ 5 „ srebr.	98		98 50	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	108 —		108 50	
„ II. em. 5 pre. „	101		101 50	
„ III. em. 1871 200 „	105 50		101	
„ IV. em. a 200 zł. 5 p.	100 50		100 7	
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1868 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	44		84 [illegible]	
Lw. Czer. Jass. II. em. 1869 200 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8 90		9 40	

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1873 200 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 80		80 80	
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 200 złr. 5 pr. srcb. w. a.	76 75		6	
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 0		86 9[illegible]	
Rudolf em. 1868 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 25		6 50	
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	8 8		86 9[illegible]	
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	8		[illegible] 32	
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	69 75		17 25	
Klary po 40 złr. m. k.	38 75		38 25	
Keglevich po 10 złr. m. z.	16 5		7	
Krakkowska po 20 zł.	9		19 3[illegible]	
Palffy po 40 zł. m. k.	84 2[illegible]		85 —	
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible] 15		8 50	
Kz. Salm po 40 zł. m. k.	6 5		47 2[illegible]	
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —		37 5[illegible]	
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —		25 50	
Waldstein po 20 zł. m. k.	81 —		81 50	
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	37 50		38 —	
Dewizy Smiesięczne.				
Berlin 100 mark.	57 —		57 20	
Frankfurt 100 mark

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język **niemiecki** także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi.

Adresować proszę **M. K.** Lwów-Podmancze poste restante.

Drożdży

wiedeńskich prasowanych spirytusowych dla gorzelń i do pieczywa, każdego czasu dostać można świeżych i po umiarkowanej cenie tak pojedynczo jak i hurtownie w składzie drożdży **E. Reichmanna w Jarosławiu.** 3349 1—4

Ogrodnik,

obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa, jako to: z pomologią, utrzymywaniem inspektów jarzynnych, upiększaniami, — również poleca się do zakładania ogrodów lub do przekształcania ogrodów, ręcząc za najwytworniejszy gust.

Wiadomość w administracji „Gazety Narodowej". 3378 2—3

Maszyny do wałkowania

Niezbędne do fabrykacji obuwia najlepszej i najtańszej konstrukcji, dostarcza

F. Bauer,
Wiedeń,
VII. Zieglerg. 67.

Cenniki bezpłatnie i franco. 2791 1—10

Realność

składająca się z budynków gospodarskich i 8 morgów pola ornego w najlepszej glebie pod nr. 67 I. za rogatką Janowską jest natychmiast do sprzedania. 3421 1—1

Herm. Gust. Schwabe

w Hamburgu.
Wielki skład
starych worków.
2728 2-84

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzadzenia kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie [illegible] użycia w polskim języku. W [illegible] Benaut, rue St. Quentin 24 [illegible] należy aby pigułki Cauvaina [illegible] się we flakonach, włożonych [illegible] pudełka kartonowe, aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 2655 6—?

W Paryżu p. Dehaut. Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Bezpłatnie i franko rozsyła na żądanie c. k. nadw. Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt, Leipzig) obszerny prospekt (zawierający liczne świadectwa i pisma dziękczynne szczęśliwie uleczonych) z dzieła:

„Dr. Airy metoda naturalnego leczenia".

Znanego już, bardzo rozpowszechnionego i pożytecznego dzieła tego wyszło obecnie siódme polskie, poprawne, obficie illustr. wydanie (przekład ze 110 niem. wydania.) Cena 1 M., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. — 70 kr. w. a., z przesyłką 80 kr. wa. 3083III 1 ?

Każdy cierpiący powinien sobie prospekt ten sprowadzić.

Winogrona kuracyjne

1 deserowe,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo brutto 2.50. Za opakowanie i wysyłkę nie pobiera się żadnej należytości do całej Galicji i Bukowiny. Zamówienia, których załatwienia najtroskliwiej się uskuteczniają, przy dołączaniu należytości do **Anton Reiss,** kupiec w *Baden*, pod Wiedniem. 2733 1—5

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt. **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, rwędzenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy. 2761 11—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2651 6—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Wynaleziona w r. 1856 i fabrykowana

Massa do wania — frotero- posadzki,

O. T. W.

jest nieprześcignionym do posadzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały broci i najtańszém środkiem: jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpołysk nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o nowrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2672 9 ?

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

[illegible]

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery 2810 32—?

założony r. 1826, odznaczony 11 medalami.

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (przeze wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Prócz Boga, zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!

Są to słowa wypowiedziane przez uzdrowionego.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka,

przez użycie prawdziwych najstarszych preparatów słodowych, *c. k. nadwornego dostawcy Jana Hoffa we Wiedniu, I. Bez. Graben, Bräunerstrasse 8*, co z następującego pisma wypływa:

Cierpiałem na nieznośne bole żołądka, każda potrawa i każdy napój wyrzucałem w postaci gnijącej, kawą cuchnącej substancji; żadne lekarstwo nie pomagało, a szybkie ubywanie sił i chudnięcie odbierało mi wszelką nadzieję wyzdrowienia. W tem położeniu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. W kilku dniach pokazało się widoczne polepszenie. Prócz Boga zawdzięczam panu uratowanie zdrowia mego. Upraszam o przysłanie mi 26 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, $5^1/_2$ kilo czekolady Nr. I. i 5 woreczków słodowych cukierków piersiowych.

Zawsze wdzięczny

2827 1—7 **Voelker,** dyrektor dóbr w Neu-Ingelow.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

OBUWIE

taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym

SAM. RESCHOVSKY

we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.

DLA PANÓW:

Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn. 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50, Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł. 2.50 do 3.50, Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł. 5 do 6.

DLA PAŃ:

Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75, Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.

Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.

Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika starego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2742 6 ?

L. 37579.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 20. czerwca 1879 l. 23266, którem rozpisany został konkurs na wykonanie rzeźb figuralnych dla budowy gmachu sejmowego we Lwowie, Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości, iż członkami komisji do ocenienia modeli tych rzeźb pod przewodnictwem JEksc. hr. Ludwika Wodzickiego, marszałka krajowego, lub jego zastępcy, mianowani zostali panowie:

1. Gadomski Walery, artysta-rzeźbiarz, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
2. Hochberger Juliusz, architekt, artystyczny dyrektor budowy gmachu sejmowego.
3. Hr. Lanckoroński Karol, właściciel dóbr ziemskich.
4. Lipiński Stanisław, artysta-rzeźbiarz w Krakowie.
5. Łuszczkiewicz Władysław, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
6. Pietruski Oktaw, członek Wydziału krajowego;
7. Popiel Paweł, poseł na sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich.
8. Sokołowski Marjan, docent historji sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim.
9. Rodakowski Henryk, artysta-malarz we Lwowie.
10. Wierzbicki Ludwik, inspektor kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.
11. Zacharjewicz Juljan, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie.

3416 1—3 Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 22. września 1879.

Grott.

WINOGRONA

kuracyjne z Vöslau

codzień otrzymuje

Karol Klimowicz,

Lwów, ul. Wałowa l. 11.

Z początkiem października 1879 r. wychodzić będzie pismo p. n.

SALON PARYSKI,

poświęcone zarówno dla najwykwintniejszych światów, jak domów średniej zamożności oraz pracowni osób zajmujących się nauką kroju i szycia lub robotą ubiorów damskich. Wydawca, autor znanej z licznych wydań i przekładów na obce języki „Najnowszej i najpraktyczniejszej metody kroju i patronów", właściciel zakładów nauki kroju w Warszawie, Krakowie i Lwowie, bawił czas dłuższy w Paryżu dla zbadania wszystkich wychodzących tam żurnali i zawiązania stosunków z fachowymi współpracownikami. W skutek tego **Salon Paryski** będzie jedynem pismem polskiem, czerpiącem ryciny **bezpośrednio od najpierwszych firm paryskich,** a co do technicznej części **redagowanem przez specjalistę w najnowszy i ułatwiający sposób.**

Pod względem obfitości i doboru rycin jakoteż ceny, **Salon paryski** stanie śmiało do konkurencji z wszelkiemi wydawnictwami tego rodzaju.

Salon Paryski wychodzić będzie w dwóch wydaniach, stanowiących każde osobną całość z odmiennemi rycinami.

I. Wydanie dwutygodniowe polskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego dwa razy na miesiąc, stanowić będzie: 1. Arkusz rycin, wykonanych i odbijanych w Paryżu najnowszych ubrań damskich i ich części składowych, ubiorów dziecinnych, fryzur, robót ręcznych i t. p. 2. Rycina kolorowana lub kredkowa w dużym formacie. 3. Wielka tablica krojów ułożonych w sposób najpraktyczniejszy i najnowszy, zamiast której dawane będą naprzemian kroje naturalnej wielkości, wyciuane z bibułki. 4. Najmniej arkusz tekstu, zawierającego opis technicznych rycin i rysunków, oraz **część literacką**, zostającą pod kierownictwem osobnej redakcji. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 14 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. 90 ct. Z przesyłką pocztową rocznie 14 złr. 50 ct., półrocznie 7 złr. 25 ct., kwartalnie 6 złr. 50 ct.

II. Wydanie kolorowane polsko-francuskie.

Każdy numer tego wydania, wychodzącego raz na miesiąc stanowić będzie: 1. Wielka rycina kolorowana, zawierająca kilkanaście do dwudziestu kilku figur. 2. Wielka litografowana tablica krojów, zastosowanych do figur podanych w rycinie, z dodaniem form naturalnej wielkości, wycinanych z bibułki. 3. Arkusz tekstu w języku polskim i francuskim, zawierający opis rycin i rysunków, kronikę mody i gospodarstwo domowe. Nadto dodawane będą w różnych formatach wzory fryzur, kapeluszy, ubrania dziecinne i robótki ręczne. Z początkiem każdego półrocza wychodzić będzie **najwspanialszy numer sezonowy**, zawierający taką ilość figur, że sam jeden będzie mógł służyć na cały sezon. — Cena tego wydania w Krakowie rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., pojedynczy numer sezonowy 3 złr., następne numera oddzielnie po 80 ct.; z przesyłką pocztową rocznie 12 złr. 60 ct., półrocznie 6 złr. 30 ct., numer sezonowy 3 złr. 20 ct. inne numera po 90 ct.

Numer sezonowy rozsyłanym będzie w rulonach.

W **Salonie Paryskim** prowadzoną będzie systematycznie **nauka kroju,** o ile to w piśmie czasowem jest możebne, interesem jest zatem samych Czytelniczek **prenumerować pismo zaraz od początku wychodzenia, czyli od chwili wyjścia niniejszego prospektu.**

Cena ogłoszeń za wiersz druku petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce w każdej edycji za każdorazowe umieszczenie centów 8

Prenumerować można w administracji **Salonu Paryskiego** w Krakowie, ul. Reformacka l. 254, I piętro, u wydawcy Ks. Głodzińskiego w Warszawie ulica Miodowa Nr. 1., i we Lwowie ul. Halicka Nr. 13., tudzież we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. 3526 4 ?

Uprasza się o dokładne i wyraźne napisanie adresu.

Ksawery Głodzinski, wydawca.

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 2975

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Szkoła budownictwa w Höxter n/W.

rozpoczyna z dniem 3. listopada kurs zimowy, nauki zaś przygotowawcze rozpoczynają się z dniem 20. października. Zwraca się na to uwagę, że w zakładzie jak dotąd oprócz murarzy, kamieniarzy i cieśli otrzymać mogą dalsze wykształcenie, także stolarze, budowniczy i trudniący się wyrobem mebli, pokrywacze dachów, malarze pokojowi także tynkarze itp. Opłata szkolna z wszelkiemi do nauki potrzebnemi przyborami, tudzież opieka lekarska i lekarstwa wynosi za rok szkolny **135 marek.** Opłata za wikt, mieszkanie i opał itp. w przyzwoitym domu mieszczańskim wynosi miesięcznie 40—48 mark. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw itp. należy stosować do podpisanego Programy wysyłają się na żądanie franko. 2716 1—3

Möllinger, dyrektor szkoły budownictwa.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1874

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera. i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Perfumerja Fr. Prochaski, dostawcy dworu cesarskiego.

Medal zasługi na wystawie wiedeńskiej. — *Złoty medal na wystawie w Filadelfii.*

Główny skład PERFUMERJI dla Galicji

K. Bayera & Leona

we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 7.

poleca tę na wystawie paryzkiej w roku 1878 srebrnym medalem nagrodzoną **PERFUMERJĘ** mianowicie: **perfumy, wody, i octy toaletowe, pomady, bremy, mydła, kosmetyki, olejki i inne przybory** po prawdziwie umiarkowanej cenie.

Tej perfumerji nabywać można także w magazynach pp. Kaczanowskiego, Fl. Skulskiego, Alf. Dzikowskiego, Ig. Jahla, K. Strzyżowskiego, M. Müllera, Braci Langner, H. Müllera, Seyfartha, w Drohobyczu u Karola Bayera. 3376 2—3

Perfumerja Fr. Prochaski, dostawcy dworu cesarskiego.

WILHELM ADAM we Lwowie

jest bezsprzecznie najlepszem źródłem do zakupna

NASION

warzywnych, polnych, kwiatowych i lasowych.

Bukietów balowych, stołowych i Wianków grobowych, ze świeżych zasaszonych i sztucznych paryzkich kwiatów.

Cebulki kwiatów w jesieni od września do grudnia, **hyacenty, tulipany, krokusy, tacety** i inne, równocześnie otrzymuje z najsławniejszych fabryk

Wyroby gumowe i filcowe

kalosze, płaszcze, buty i trzewiki gumowe i filcowe meszty damskie i męzkie.

Zamówienia bądź najmniejsze, uskuteczniają się natychmiast za pobraniem. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 3397 1—?

Opilstwo

ten burzyciel szczęścia rozlicznych familji, da się usunąć za wiedzą lub bezwiednie cierpiącego, podług pewnej i łatwej kuracji. Już tysiące wyleczono. Należy udać się z zaufaniem do Reinhold Retzlaff, fabrykanta w Dreznie. 2179 1 26

Poszukuję

dzierżawy apteki 3-6000 złr. obrotu.

Emil. Wien, Hernals Hauptstrasse 46 Apotheke. 3422 1—3

Metr

języka francuskiego, udzielający również język włoski i grę na fortepianie oraz śpiew poszukuje posady na wsi, lub lekcji we Lwowie. Wiadomości bliższej udzieli Administracja „Gaz. Narodowej".

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich prodnktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, K. Mendrochowitz i Goldbaum. 2669III 8—?

WIELKI MEDAL I DYPLOM POCHWALNY

na wystawie w Filadelfji.

DYPLOM ZASŁUGI

na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1875.

2 MEDALE srebrne na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1878.

PAPIER RIGOLLOT

czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.

PARYŻ. **Magazyn sprzedaży Avenue Victoria 24.** PARYŻ.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

Zadanie jakie p. Rigollot pomyślnie rozwiązał, polega na zachowaniu mączce z musztardy wszelkich własności i na otrzymaniu w kilku chwilach stanowczego skutku z najmniejszej ilości sinapismów."

A. BOUCHARDAT (*Rocznik terapeutyczny 1868 str. 204.*)

Wymagać aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

Widok Fabryki Sinapismów z Musztarrdy Rigollot. 2667 3—6

We LWOWIE w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Mikolascha i Z. Ruckera; w STANISŁAWOWIE w aptece p. F. Stechera.

Obniżenie procentów.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wys. c. k. namiestnictwa z d. 12. czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 800 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni i kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
" " " 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
" " " 500 z 20-dniowem " 2937 5—?
" " " 1000 z 30-dniowem "

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem 8%.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego poleca do kuracji i handel

Karola Bałłabana

we Lwowie ul. Halicka 296.

pod złotym kogutem

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się pocztą odwrotną.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Szerla.